

GLOBALNY DIALOG

6.1

4 razy w roku w 16 językach

Polityka zmiany klimatu

Herbert Docena

Demokracja pełna przemocy w RPA

Karl von Holdt

Ekonomia solidarności

Paul Singer

Alternatywy oparte na kooperatywnych

- > Najstarsza, hinduska spółdzielnia pracy
- > Kooperatywy Mondragon
- > Grecji ruch przeciwko pośrednikom
- > Argentyńskie reanimowanie przedsiębiorstw
- > Koniec świata czy koniec kapitalizmu?

Kapitalistyczne wydobywanie w Ameryce Łacińskiej

- > Sprzeciw wobec neo-ekstraktywizmu
- > Ekstraktywizm kontra *Buen Vivir* w Ekwadorze
- > Walka o dobra wspólne w Meksyku
- > Argentyński neo-ekstraktywizm

Wspomnienie

- > Władimir Jadów, 1929-2015

MAGAZYN



International
Sociological
Association



TOM 6 / NUMER 1 / MARZEC 2016
<http://isa-global-dialogue.net>

GD



> Od redakcji

Środowisko i demokracja oparta na przemocy

Gdy naukowcy debatuje nad zmianą klimatu, wypowiadają się w tonie wstrząsających ostrzeżeń o katastroficznych konsekwencjach podnoszącej się temperatury atmosfery ziemskiej – takich jak powódzie, tornada, topniejące lodowce, całkowity rozkład lokalnych społeczności. Gdy zwrócili oni uwagę na politykę dotyczącą zmian klimatu, skupili się na tych, którzy negują ich występowanie i na ich potężnych sojusznikach albo porażce ruchów społecznych. Zbyt często pomijana jest jednak walka na poziomie elity światowej. Przez ostatnie cztery lata Herbert Docena raportował w Globalnym Dialogu doroczne obrady Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. W tekście poświęconym ostatniej takiej konferencji w Paryżu (od 30 listopada do 11 grudnia 2015) zwraca uwagę na zmieniające się koalicje wynikające z tego, że reprezentujące elitę skrzydło reformatorów zrezygnowało z prób poskramiania dominującej pozycji konserwatystów, przejawianej przez tych ostatnich w salach konferencyjnych. Zamiast tego szukali potencjalnych sojuszników wśród radykałów zgromadzonych na ulicach. Niemniej, oprócz nabożnych obietnic, z Paryża płynie niewiele sygnałów świadczących o istotnych postępach w dążeniu do uratowania świata.

W tym numerze zamieszczamy wywiad z Karlem von Holdtem – weteranem ruchu przeciwko apartheidowi i wybitnym socjologiem. Opisuje Alfowi Nilsenowi swoje badanie „demokracji opartej na przemocy” i wynikających z niej walk na przedmieściach, toczących się wokół kwestii dostarczania usług. Następnie przedstawione zostały analizy innego rodzaju przemocy. Maristella Svampa i inni opisują nową łupieżczą gospodarkę, która niszczy Amerykę Łacińską. Mega-projekty, poczynając od wydobywania surowców i ropy, a na agrobiznesowej produkcji soi kończąc – napędzane przez nienasycony apetyt rosnącej gospodarki Chin – są realizowane przez spragnione zysku międzynarodowe korporacje i wspierane przez pozbawione funduszy państwa. Reportaże z Argentyny, Meksyku i Ekwadoru pokazują zaciekle opór wobec tych inwestycji stawiany przez ruchy społeczne, usiłujące obronić swoją ziemię oraz zasoby wody i powietrza.

Oprócz tego w bieżącym numerze zamieszczamy sześć artykułów o kooperatywach z Indii, Grecji, Hiszpanii i Argentyny – o tym, co sprawia, że nie upadają i jakim kosztem się to dzieje. Czy kooperatywy to alternatywa dla kapitalizmu, czy też – jak twierdzi Leslie Sklair – forma przystosowania się do niego? Paul Singer, sekretarz krajowy ds. gospodarki solidarnej w rządzie Brazylii jest bez wątpienia jednym z największych teoretyków i praktyków ruchu kooperatywnego. Jak wynika z wywiadu przeprowadzonego dla Globalnego Dialogu, Singer nie jest prostodusznym prorokiem – kooperatywy to dla niego środek do zapewnienia biednym środków do życia.

Wreszcie, mamy w tym numerze pięć tekstów w hołdzie Włodzimierzowi Jadownikowi, który zmarł w ubiegłym roku – był jednym z odważnych pionierów socjologii sowieckiej, który z dużą zręcznością badał granice możliwości systemu sowieckiego. Jadownik był jednym z głównych graczy w debatach o socjologii postsowieckiej. Przez całą swoją karierę był gorącym zwolennikiem umiędzynarodowienia i pełnił funkcję Wice-Przewodniczącego ISA w latach 1990-94. Jego odejście jest opłakiwane przez wielu studentów i kolegów, wśród których cieszył się uwielbieniem.

Od tego numeru Juan Piovani jest odpowiedzialny za hiszpańskie tłumaczenie Globalnego Dialogu, przejmując je od Marii José Álvarez. Witamy Juana na pokładzie i dziękujemy Majowi i jej zespołowi za cztery lata pracy pełnej poświęcenia.

> **Globalny Dialog** jest dostępny w 16 językach na stronie ISA
> **Propozycje tekstów** proszę przysyłać na adres burawoy@berkeley.edu



Herbert Docena, baczny obserwator negocjacji klimatycznych, analizuje zmiany światowych sojuszy klimatycznych podczas konferencji w Paryżu.



Karl von Holdt, uczony oraz aktywista, przedstawia analizy politycznej dynamiki protestów w RPA.



Paul Singer, naukowiec, polityk, i intelektualista publiczny, podsumowuje pionierki rozwój teorii i praktyki Ekonomii Solidarności w Brazylii.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Redaktor pomocniczy: Gay Seidman.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttill, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchian, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna:

Juan Ignacio Piovani, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Rafael de Souza, Benno Alves, Julio Davies.

Indie:

Ishwar Modi, Rashmi Jain, Pragya Sharma, Jyoti Sidana, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

Indonezja:

Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriayati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Abdolkarim Bastani, Niayesh Dolati, Mohsen Rajabi, Faezeh Esmaeili, Vahid Lenjanzade.

Japonia:

Satomi Yamamoto, Hikari Kubota, Shuhei Matsuo, Yutaro Shimokawa, Masaki Yokota.

Kazachstan:

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Gani Madi, Almash Tlespayeva, Almas Rakhimbayev.

Polska:

Jakub Barszczewski, Mariusz Finkielsztein, Weronika Gawarska, Krzysztof Gubański, Kinga Jakieła, Justyna Kościńska, Martyna Maciuch, Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska-Zajac, Adam Müller, Patrycja Pendrakowska, Zofia Penza, Teresa Teleżyńska, Anna Wandzel, Justyna Zielińska, Jacek Zych.

Rumunia:

Cosima Rughiniș, Corina Brăgaru, Costinel Anuța, Adriana Bondor, Ramona Cantaragiu, Alexandru Duțu, Irina Cristina Făinaru, Ana-Maria Ilieș, Ruxandra Iordache, Gabriela Ivan, Mihai-Bogdan Marian, Anca Mihai, Adelina Moroșanu, Monica Nădrag, Radu Năfornitșă, Oana-Elena Negrea, Elisabeta Toma, Elena Tudor, Carmen Voinea

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Asja Voronkova.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Gül Çorbacioğlu, Irmak Evren.

Rzecznik prasowy: Gustavo Taniguti.

Konsultantka redakcji: Ana Villarreal.

> W tym numerze

Od redakcji: Środowisko i demokracja oparta na przemocy **2**

Polityka zmiany klimatu

Herbert Docena, USA **4**

Południowoafrykańska demokracja oparta na przemocy: Rozmowa z Karlem von Holdtem

Alf Nilsen, Norwegia **7**

> ALTERNATYWY OPARTE NA KOOPERATYWACH

Ekonomia Solidarności: Wywiad z Paulem Singerem

Gustavo Taniguti i Renan Dias de Oliveira, Brazylia **11**

Uralungal: najstarsza indyjska spółdzielnia pracy

Michelle Williams, RPA **14**

Kooperatywa Mondragon: sukcesy i wyzwania

Sharryn Kasmir, USA **16**

Ruch przeciwko pośrednikom w Grecji

Theodoros Rakopoulos, Norwegia **18**

Reanimowane przedsiębiorstwa w Argentynie

Julián Rebón, Argentyna **20**

Koniec świata czy koniec kapitalizmu?

Leslie Sklair, Wielka Brytania **22**

> KAPITALISTYCZNE WYDOBYCIE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Podważanie neo-ekstraktywistycznej akumulacji w Ameryce Łacińskiej

Maristella Svampa, Argentyna **24**

Ekstraktywizm kontra Buen Vivir w Ekwadorze

William Sacher i Michelle Báez, Ekwador **26**

Walka o dobra wspólne w Meksyku

Mina Lorena Navarro, Meksyk **28**

Argentyński neoekstraktywizm

Marian Sola Álvarez, Argentyna **30**

> KU PAMIĘCI: WŁADIMIR Jadów, 1929-2015

Życie poświęcone otwartej socjologii

Mikhail Chernysh, Rosja **32**

Naukowiec i humanista

Andrei Alekseev, Rosja **34**

Mentor, współpracownik i przyjaciel

Tatyana Protasenko, Rosja **36**

Osobiste wspomnienia

Valentina Uzunova, Rosja **38**

Ikona sowieckiej i postsowieckiej socjologii

Gevorg Poghosyan, Armenia **39**

> Polityka zmiany klimatycznej

Herbert Docena, Uniwersytet Kalifornijski, Berkeley, USA, członek Komitetu Badań ISA nad Ruchami Pracowniczymi (RC44)



Protesty na ulicach Paryża podczas Szczytu Klimatycznego. Zdjęcie: Herbert Docena.

Dla niektórych członków ruchu obrońców klimatu [*climate justice movement*], linia frontu w globalnej walce o zmiany klimatyczne, przebiega wzdłuż obwarowanych szczytów klimatycznych ONZ. Po jednej stronie tych fortyfikacji „ruch” czy też „ludzie” z różnych państw wychodzą na ulicę, aby domagać się „Zmiany systemu, a nie zmiany klimatycznej!”. Po drugiej stronie, głowy państw i korporacji walczą o podtrzymanie systemu w niezmienionym stanie. To dlatego, kiedy zaprawiona w bojach aktywistka Rebecca Solnit pisała o ostatnim szczycie klimatycznym ONZ, oddzieliła od siebie „ludzi na ulicach Paryża” od „ludzi w salach konferencyjnych Le Bourget”. Zdaniem Solnit, to ci pierwsi mają teraz „siłę, żeby zmienić świat”.

Wyznaczanie granic pomiędzy „salami konferencyjnymi” a „ulicą” (tak często powtarzane zarówno wewnątrz ruchu, jak i poza nim), jest kluczowe dla zrozumienia trendów w polityce (dotyczącej) zmian klimatycznych. Podział ten przysłania

jednak inne linie sporu, przecinające obie strony konfliktu, co nie pozwala nam dostrzec, że niektórzy „ludzie w salach konferencyjnych” próbują przekabacić „ludzi na ulicach” poprzez propozycje takich zmian systemu, które w rzeczywistości dalej go podtrzymują.

> Zmagania w salach konferencyjnych

Wielu, jeśli nie większość, kierowników korporacji, ekspertów, głów państw oraz innych aktorów znajdujących się w salach konferencyjnych mobilizuje się, aby powstrzymać system od zmian. Broniąc jedynie konkurencyjności swoich państw albo dochodowości swych firm, aktorzy ci notorycznie przeciwstawiali się regulowaniu globalnego kapitalizmu w obliczu zmian klimatycznych – i rzeczywiście, działalność większości z nich można sprowadzić do umywania rąk albo wręcz do czerpania zysku z katastrofy.

Ale nie wszyscy w gabinetach władzy są tak krótkowzroczni. Od lat 70. i 80. pewien sektor światowych elit stara się doprowadzić do „zmiany systemu”, ale tylko po to, żeby ocalić jego kapitalistyczny rdzeń. Grupa ta powstała w kontrze

>>

do też radykalnych intelektualistów, naukowców, pisarzy i aktywistów, którzy nawoływali do skrajnej zmiany systemu, czy wręcz do obalenia kapitalizmu w celu rozwiązania globalnych problemów ekologicznych. Luźna i mocno niejednorodna sieć elit – zarówno z krajów rozwiniętych, jak i rozwijających się – zaczęła tworzyć koalicję w celu wzmocnienia globalnych regulacji, reform i koncesji, aby zaradzić wewnętrznym, ekologicznym sprzecznościom kapitalizmu i pomóc tym, których globalne ocieplenie dotknęło w największym stopniu.

Poprzez promowanie „podtrzymującej system zmiany systemu” reformatorskie elity, wraz ze swymi sojusznikami z niższych klas, sprowokowały swych bardziej konserwatywnych kolegów do stworzenia opozycji, blokującej proponowane reformy i koncesje. Od lat 80. podziały pomiędzy reformatorami nieustannie się pogłębiają.

W obliczu coraz lepiej zorganizowanej i coraz bardziej nieprzejednanej konserwatywnej opozycji, niektórzy reformatorzy, nazwijmy ich reformatorami populistycznymi, uznali, że jedynym sposobem na przeprowadzenie proponowanych reform i koncesji jest uspokojenie pozostałych elit i zbudowanie z nimi sojuszy. Propagatorami takiego podejścia byli np. Fundusz Obrony Środowiska (Environmental Defense Fund, EDF), Fredd Krupp, senator Al Gore ze Stanów Zjednoczonych oraz wielu im podobnych ekspertów, kierowników fundacji, głów państw oraz aktywistów z krajów rozwiniętych i rozwijających się. Aby tworzyć interesujące ich sojusze, reformatorzy populistyczni zaczęli promować lokalne i globalne reformy zgodne z żądaniami konserwatystów. Na światowej arenie, reformatorzy ci bronili międzynarodowych porozumień, które nakładały na kraje rozwijające się niższe progi ograniczania emisji. Kraje te miały dzięki temu większą „elastyczność” w osiąganiu progów poprzez handel dwutlenkiem węgla i inne mechanizmy rynkowe, co z kolei zwalniało kraje rozwinięte z obowiązku wspierania ich za pomocą finansowych i technologicznych transferów.

Kiedy i te regulacje nie zaspokoili oczekiwań konserwatystów, reformatorzy populistyczni zaczęli opowiadać się za jeszcze większą liczbą koncesji, popierając marne „oddolne” porozumienie w Kopenhadze w 2009 roku, oparte na logice „deklaruj ile chcesz”. Kopenhaskie porozumienie w niczym prawie nie odbiegało ani od porozumienia, które we wczesnych latach 90. proponowali konserwatyści, ani od tego, które z niewielkimi zmianami podpisano ostatnio w Paryżu.

Inni „wtajemniczeni” byli jednak (lub coraz bardziej stawali się) sceptyczni wobec tej strategii. Sfrustrowani brakiem postępu w staraniach o zmianę systemu, progresywni politycy oraz członkowie fundacji i organizacji ekologicznych z rozwiniętych i rozwijających się państw, doszli do wniosku, że jedynym sposobem na uratowanie projektu reform jest nawiązanie sojuszy nie z konserwatywnymi elitami, lecz z oddolnymi ruchami – z „ludźmi na ulicach”.

Jak pisał Bill McKibben, dyrektor 1Sky i późniejszy założyciel organizacji 350.org, w swym otwartym liście z 2010 roku, tuż po tym, jak konserwatyści po raz kolejny powstrzymali legislację klimatyczną, promowaną przez grupy w rodzaju EDF: „musimy podwoić nasz wkład w budowanie oddolnych, społecznych ruchów oporu (...) Uważamy, że nasze wieloletnie niedoinwestowanie w oddolne organizacje społeczne było

szkodliwe, ponieważ znacznie sparaliżowało naszą zdolność do przeprowadzania politycznych reform (...) Oczywiście nie jest to wysiłek, który możemy skończyć z dnia na dzień – wymaga on lat pracy i głębokiego, cierpliwego zaangażowania czasu i środków”. Argumenty tego rodzaju znajdują coraz większy rozgłos w środowisku reformatorów. W szeroko komentowanym badaniu, zleconym przez Fundusz Rockefellerów (Rockefeller Family Found) w celu ustalenia przyczyn niezdolności reformatorów do uchwalenia ekologicznych regulacji, znana socjolożka Theda Skocpol w dużej mierze powtarza słowa McKibbena i podobnych jemu krytyków „wsobnej polityki” EDF i jemu podobnych grup. Skocpol rekomenduje raczej budowanie „szerokiego, publicznego ruchu oporu”.

> Reformatorzy na ulicach

Zgodnie z tą strategią, przynajmniej od późnych lat 2000., populistyczni reformatorzy zaczęli „podwajać” swój „wkład” w „budowanie oddolnych, społecznych ruchów oporu”, przeznaczając swoją uwagę, energię i środki na mobilizację mniej więcej tych samych grup, które wcześniej wspierały projekty przemian proponowane przez radykałów.

Aby przejąć te grupy, populistyczni reformatorzy zaczęli ze wszystkich sił wspierać koncesje, które radykałowie promowali od lat jako podstawowe „minimum”. W ten sposób McKibben i podobni mu aktywiści z Greenpeace czy innych organizacji ekologicznych, choć z zasady nie mają nic przeciwko rynkowym regulacjom w rodzaju handlu dwutlenkiem węgla, zaczęli wspierać bardziej bezpośrednie, nie-rynkowe regulacje: na przykład zakaz wydobycia paliw kopalnych, który wspiera bezpośrednio społeczności z terenów wyniszczonych przez wydobywanie owych paliw. W ten sposób reformatorzy przejmują postulat radykalnych anty – kapitalistów, aby „zatrzymać to (ropę, węgiel i gaz) pod ziemią”.

Zasadniczo reformatorzy zaczęli nawoływać do odważniejszych i bardziej ambitnych międzynarodowych porozumień, wprowadzających: wyższe progi redukcji emisji, duże transfery finansowe i technologiczne do krajów rozwijających się, oraz całkowity zakaz lub ostrzejszą regulację handlu dwutlenkiem węgla. Tym samym, reformatorzy w dużej mierze zaczęli krytykować oddolne, kopenhaskie porozumienie „deklaruj ile chcesz”, oraz podobne do niego niedawne porozumienie w Paryżu.

Przekonani, że takie odważniejsze porozumienia i regulacje nie mogą być osiągnięte poprzez „współpracę z” lub „lobbowanie w” korporacjach i rządach, populistyczni reformatorzy zerwali sojusze z innymi, bardziej umiarkowanymi reformatorami, aby „wziąć klimat w swoje ręce”. Planując bardziej bezpośrednie, konfrontacyjne działania przeciwko rządowi i korporacjom, reformatorzy skupili się na organizowaniu współpracy z różnymi „outsiderami”: studentami, robotnikami, społecznościami wiejskimi oraz innymi aktorami, którzy byli wykluczeni (lub sami się wykluczali) z wsobnych kręgów „sal konferencyjnych”.

Choć sam wystrzega się zajmowania anty-kapitalistycznego stanowiska, McKibben zaprosił znanego, anty-neoliberalnego autora i długoletniego anty-kapitalistycznego rewolucjonistę, aby został członkiem zarządu organizacji 350.org. W ramach jej działalności, lokalni aktywiści wspierają wszelkie

formy społecznego sprzeciwu wobec energii węglowej oraz projektów opartych na innych, brudnych energiach. Interwencje 350.org sięgają nawet Filipin.

W Paryżu McKibben wraz z innymi aktywistami z 350.org zorganizowali nawet imitację „publicznego trybunału”, podczas którego gigantyczna korporacja naftowa Exxon została oskarżona o opłacanie „klimat-sceptyków”, w tym polityków sprzeciwiających się regulacjom klimatycznym. Co więcej, 350.org nawiązała bliską współpracę z anarchistami i antykapitalistycznymi grupami akcji bezpośrednich w celu zorganizowania i dofinansowania masowych demonstracji obywatelskiego nieposłuszeństwa podczas ostatniego dnia szczytu w Paryżu. Inne, bardziej umiarkowane grupy reformatorów albo otwarcie sprzeciwiły się takim taktykom nacisku, albo w kuluarach odmówiły ich finansowania.

Mimo tego jednak, że populistyczni reformatorzy przez swoją współpracę z radykalnymi grupami i otwarte, konfrontacyjne działania, posuwają się dalej od innych reformatorów w promowaniu radykalnych regulacji prawnych, wciąż cofają się porzucenia swojego antykorporacyjnego i antyneoliberalnego stanowiska na rzecz jednoznacznie antykapitalistycznych poglądów. Choć McKibben i spółka potępili Exxon w swym „publicznym trybunale”, nie wzięli już udziału w „publicznych trybunalech” organizowanych przez innych aktywistów, którzy chcieli wskazać, że nie tylko Exxon, ale wszystkie korporacje i rządy nieustannie przyczyniają się do „zmiany klimatycznej” przez podtrzymywanie kapitalizmu.

Owszem, członkowie 350.org pomogli zainicjować masową akcję obywatelskiego nieposłuszeństwa podczas ostatniego dnia szczytu w Paryżu. Jednak podczas gdy inni organizatorzy wyraźnie powiedzieli uczestnikom, że ich wrogiem są państwa i kapitaliści, których reprezentuje Łuk Triumfalny i biznesowa dzielnica La Défense, materiały rozdawane przez 350.org sugerowały, że głównym (choć nie jedynym) celem ataku są firmy paliwowe, czyli „źli kapitaliści” [w odróżnieniu od kapitalistów w ogóle - przyp. tłum.]. Podobnie, podczas gdy grupy anarchistyczne i antykapitalistyczne (posiadające relatywnie niewielkie zasoby ludzkie i finansowe) przyniosły niewielkie, własnoręcznie przygotowane plakaty z napisami „Przestańcie p*przyć system”, czy „Kapitalizm: to już przeszłość”, lepiej sytuowani członkowie 350.org rozwinęli gigantyczne (bo mierzące 2x200 metrów) transparenty: „Zatrzymać zmianę klimatu” i „Zatrzymać to pod ziemią”. Bannery 350.org zupełnie przyćmiły pozostałe pozostałe plakaty, łącznie z centralnym transparentem „Zmiana systemu nie zmiana klimatu”, który miał przodować całej demonstracji.

> Ulica podzielona

Starania frakcji reformatorów, aby zwoływać antagonistyczne działania przeciwko konserwatywnym elitom, bez jednoczesnego podważenia całego systemu, pogłębiły podziały pomiędzy radykałami. Mając z jednej strony konserwatystów (blokujących podstawowe reformy dotyczące poprawy sytuacji społeczności dotkniętych globalnym ociepleniem), a z drugiej populistycznych reformatorów (pozornie tych reform broniących), radykalne organizacje i sieci współpracy spolaryzowały się. Niektórzy radykałowie postanowili wejść w sojusze z wszystkimi reformatorami, inni tylko z reformatorami populistycznymi, w nadziei na obronienie najistotniejszych reform i koncesji przed konserwatystami i uchwalenie ich, nawet jeśli tylko w ograniczonej formie. To właśnie ci radykałowie wzmacniają dyskurs reformatorów, podkreślając, że podstawową przyczyną kryzysu klimatycznego jest brak globalnego prawa, regulującego kapitalizm; że kryzys ten może zostać zażegnany przez wzmocnienie globalnych regulacji; że głównymi „wrogami” reformy są przede wszystkim firmy paliwowe („źli kapitaliści”) oraz „złe elity”, blokujące globalne regulacje. Inni radykałowie zdecydowali się jednak takie sojusze odrzucić, w nadziei na obronienie i wprowadzenie bardziej gruntownych zmian. Nie przekreślając korzyści płynących ze zmian systemu wprowadzanych przez reformatorów, radykałowie ci postulują wykroczenie poza dyskurs reformatorów i udowodnienie, że brak globalnych regulacji klimatycznych wynika bezpośrednio z wewnętrznych sprzeczności rządzących kapitalizmem; że wzmocnienie globalnych regulacji niewątpliwie poprawi sytuację, jednak tylko całkowite obalenie kapitalizmu może być wstępem do realnego rozwiązania kryzysu klimatycznego; i że „wrogami” są także tzw. „dobrzy kapitaliści” i „dobre elity”, czyli ci, którzy chcą zmienić system tylko po to, żeby zachować go w nienaruszonym stanie.

Linie frontu nie przebiegają więc – i nigdy nie przebiegały – tylko pomiędzy tymi, którzy są „wewnątrz” i „na zewnątrz” szczytów klimatycznych ONZ. Linie te przecinają także sale konferencyjne i ulice. Czy i w jaki sposób „ludzie na ulicach” osiągną „siłę, aby zmieniać świat” i wygrają z „ludźmi w salach konferencyjnych” będzie w dużej mierze zależało od tego, kto wygra na ulicach.

Wszelką korespondencję do Herberta Docena proszę kierować na adres [<herbertdocena@gmail.com>](mailto:herbertdocena@gmail.com)

> Południowoafrykańska demokracja oparta na przemocy

Rozmowa z Karlem von Holdtem

1993: Karl von Holdt bierze udział w marusz ANC podczas południowoafrykańskiej transformacji.
Zdjęcie: William Matlala.



Karl von Holdt to człowiek, którego zaangażowanie polityczne i naukowe ma długą historię. Był redaktorem Biuletynu Robotników Republiki Południowej Afryki [*South African Labor Bulletin*], w czasach, kiedy robotnicy dyktowali zmiany w południowoafrykańskim społeczeństwie. Pracował w Narodowym Instytucie Pracy i Rozwoju Gospodarczego [*National Labour & Economic Development Institute, NALEDI*], w instytucie do spraw polityki Kongresu Związków Zawodowych Afryki Południowej [*Congress of South African Trade Unions, COSATU*], a także służył jako koordynator Komisji COSATU ds. przyszłości Związków Zawodowych (1996-97). W ostatnim czasie pełnił funkcję przedstawiciela robotników w Państwowej Komisji Planowania RPA. Obecnie jest dyrektorem Instytutu Społeczeństwa, Pracy i Rozwoju na Uniwersytecie Witwatersrand w Johannesburgu. Lista jego publikacji obejmuje wiele pozycji, obejmując między innymi jedną z najważniejszych analiz przejścia RPA do demokracji: *Oddolna transformacja: rozwój związków zawodowych i zmiany w miejscu pracy w Republice Południowej Afryki*. Wraz z Michaeliem Burawoy'em jest autorem *Rozmów z Bourdieu: Moment Johannesburga* (2012). Jego obecne badania obejmują funkcjonowanie instytucji państwowych, zbiorowej przemocy i życia związkowego, demokracji opartej na przemocy, obywatelstwa i społeczeństwa obywatelskiego. Von Holdt jest członkiem Komitetu Badań ISA ds. Ruchów Pracowniczych (RC44). Poniższy wywiad przeprowadził Alf Gunvald Nilsen Uniwersytetu w Bergen. Dłuższą wersję tego wywiadu można znaleźć w biuletynie Norweskiego Towarzystwa Socjologicznego w języku norweskim.

Kiedy w 1994 roku Republika Południowej Afryki przeszła z apartheidu do demokracji, wydawało się, że dekady powszechnej walki przyniosły wreszcie wielkie zwycięstwo; społeczeństwo było pełne nadziei. Z doświadczeń nieprawdopodobnego ludzkiego nieszczęścia trwającego zdecydowanie zbyt długo – obwieścił nowo wybrany prezydent Nelson Mandela – musi narodzić się społeczeństwo, z którego dumna będzie cała ludzkość. – Ponad dwadzieścia lat później, rzeczywistość społeczna Południowej Afryki nie przedstawia się tak jasno: pomimo wolności politycznych, wciąż powszechna jest rozdzierająca nierówność rasowa i bieda. W „tęczowym narodzie” trwające nierówności sprzyjają niezadowoleniu, powodując serie ksenofobicznych ataków na migrantów z innych krajów afrykańskich. Jak socjolog może interpretować tak skomplikowany i pełen przeciwieństw obraz?

>Południowoafrykańska demokracja oparta na przemocy

Sytuacja jest kłopotliwa i pełna paradoksów – mówi Karl von Holdt, profesor i dyrektor Instytutu Społeczeństwa, Pracy i Rozwoju (*Society, Work and Development Institute, SWOP*) na Uniwersytecie Witwatersrand. Von Holdt wypowiada się nie tylko jako socjolog, ale także jako osoba, która od wczesnych lat 80. swobodnie balansowała między aktywizmem a akademią.

Von Holdt uznaje znaczenie upadku apartheidu. Świat, w którym żyliśmy – świat dominacji jednej rasy, opresji, zinstytucjonalizowanej codziennej brutalności systemu oraz odmowy praw – jego ciężar wreszcie zniknął. – Jednocześnie u podstaw wciąż znajduje się trudna do wytropienia struktura wykluczenia. Jak jednak mówi Von Holdt, utrzymywanie, że niewiele się zmieniło, byłoby bardzo nie na miejscu. Zmiany, które następują obecnie w Południowej Afryce, wymykają się łatwym konceptualizacjom. Zarówno w polityce, jak i w socjologii panuje tyrania pewnych koncepcji dotyczących tego, jak powinno funkcjonować państwo, jakie reguły społeczne powinny panować. Koncepcje te powstały z tygla zachodniej modernizacji. Kiedy patrzymy na siebie przez pryzmat tych koncepcji, łatwo wywieść konkluzję, że nie mamy demokracji, gdyż nasze społeczeństwo jest pełne przemocy. Prowadzi to tylko do frustracji spowodowanej naszymi ograniczeniami. Mimo to uważam, że powinniśmy patrzeć na te kwestie inaczej – po pierwsze musimy pamiętać, że owe koncepcje wywodzą się z historii Zachodu, po drugie zaś uwzględniać to, jak są używane w kontekście południowoafrykańskim.

Ta próba innego spojrzenia prowadzi von Holdta do opisywania Republiki Południowej Afryki jako demokracji opartej na przemocy. Jak zauważa, przemoc i demokracja się nie wykluczają – stwierdzenie to jest prawdziwe zarówno dla formacji państw europejskich, jak i dla współczesnej Południowej Afryki. W kontekście europejskim łatwo jest myśleć o modernizacji jako o trwającym stulecia procesie uspokajania populacji i wprowadzania pokojowych

metod zarządzania konfliktami. Ale jeśli myślimy bardziej globalnie, staje się jasne, że procesy te były równoczesne z podbojem kolonialnym i dominacją, która była integralną częścią europejskiego rozwoju. W RPA, nasze historyczne doświadczenia z modernizacją to doświadczenia niezwykle brutalnego procesu: przemoc towarzyszyła nam przez cztery wieki!

Dla von Holdta dzisiejsza przemoc jest ściśle związana z ważnymi przemianami zachodzącymi w RPA – zwłaszcza z powstawaniem czarnych elit, wyłaniających się przez walki na terenie państwa. Południowoafrykański układ polityczny, jak zauważa, „zabezpiecza zarówno prawa socjoekonomiczne, jak i prawa człowieka. Ale chroni także prawa własności. A dystrybucja praw własności w RPA była kształtowana przez 360 lat kolonialnego wywłaszczania i apartheidu, w związku z czym jest rasowa.” – Ponieważ konstytucja ogranicza możliwości systematycznej redystrybucji, rola państwa w krajowej gospodarce ma duże znaczenie.

Państwo jest zdecydowanie największym pracodawcą w RPA, ma też największy budżet na różnego rodzaju kontrakty. W tym zamknięte są wielkie zasoby – uzyskanie do nich dostępu stało się kluczowe dla wytworzenia się elit – argumentuje – by zdobyć władzę i ją utrzymać, potrzeba zwolenników, sprzymierzeńców i sieci patronów. Mając dostęp do bogactwa i zasobów, które mogą być dystrybuowane na każdym z tych poziomów, można budować kapitał polityczny. I odwrotnie, by osiągać sukces jako przedsiębiorca, trzeba mieć kontakty polityczne. W tym sensie, bogactwo i polityka są ze sobą ściśle związane – polityczna walka ma coraz brutalniejszy charakter, gdy różne frakcje i rywale próbują się nawzajem unieruchomić. – To tam toczą się bitwy, i są one groźne.

Demokracja oparta na przemocy w RPA naznaczona jest również protestami biednych społeczności. Takie protesty – często związane z niezadowoleniem z dostarczanych usług publicznych – są co raz to opisywane jako niesprowokowane wyrazy oporu biednych. Jednak von Holdt argumentuje, że protesty wyrastają również z „dynamiki formowania się elit, spowodowanej organizowaniem patronatów, zdobywaniem zasobów i przekształcaniem frakcyjnych więzów w sieci pomiędzy biednymi.” Von Holdt i grupa badaczy śledzili protesty w prowincjach Mpumalanga i Gauteng – zorientowaliśmy się, że istnieje głęboka relacja między liderami protestów a sieciami politycznymi w Afrykańskim Kongresie Narodowym (*African National Congress, ANC*). Ludzie, którzy przewodzili protestom, często byli członkami konkretnej frakcji w lokalnym ANC, która chciała zdobyć władzę w jednej z gałęzi lokalnego ANC i w lokalnej radzie.

Von Holdt nie sugeruje jednak, że biedni są po prostu manipulowani przez lokalne elity polityczne. – W społeczeństwie jest realne poczucie krzywdy. Jeśli lokalny lider polityczny chce stać się elitą, musi odpowiedzieć na niezadowolenie biednych. W ten sposób biedni także wykorzystują liderów – by zyskać głos i dostęp do rzadkich zasobów. Patronat nie jest po prostu rozdysponowywany przez elity, jest to także coś, co biedni wykorzystują.

>>



2014: Karl von Holdt, socjolog, podczas protestów społecznych w mieście Trouble. Zdjęcie: William Matlala.

Nadal jednak zmiany w krajobrazie politycznym RPA okazują się znaczące – włączając w to zmiany, które nastąpiły po 16 sierpnia 2012 roku. Wtedy to policja zabiła 34 strajkujących górników w Marikanie. Emblematyczna dla południowoafrykańskiej demokracji opartej na przemocy masakra w Marikanie spowodowała także zmiany w strukturach organizacyjnych, osłabiając władzę ANC nad krajowymi związkami zawodowymi. I tak, pod koniec 2014 roku, w celu odnowienia lewicowej polityki powstała szeroka koalicja progresywnych ruchów społecznych Zjednoczony Front (*United Front*). Z ANC wydzielili się Walczący o Wolność Gospodarczą (*Economic Freedom Fighters*, EFF), którzy łącząc bojowy nacjonalizm z postulatami radykalnej redystrybucji, szybko podbijają bazę ANC. – Hegemonia ANC się rozspina – mówi von Holdt. Ostrzega jednak, że „przyszłość jest niepewna. Mimo dowodów na rozsypywanie się, hegemonia ANC nadal dominuje na poziomie lokalnych społeczności; Kongres pozostaje bardzo silną organizacją.”

>Bourdieu, Fanon i socjologia przemocy

Diagnoza von Holdta na temat południowoafrykańskiej demokracji opartej na przemocy jest ściśle powiązana z wysiłkami podejmowanymi w celu konceptualizacji przemocy w bardziej ogólnym sensie. W stanowiącym nie lada wyzwanie artykule w czasopiśmie *Current Sociology*, von Holdt analizuje wysoki poziom przemocy związany z południowoafrykańską kontrowersyjną polityką. Badacz kontynuuje ten temat we współpracy z Michaeliem Burawoym w książce *Rozmowy z Bourdieu: Moment Johannesburga* (*Conversations with Bourdieu: The Johannesburg Moment*, Wits University Press, 2012). „Mój wkład w tę książkę” – tłumaczy von Holdt –

„zorientowany był wokół prób czytania Bourdieu przez pryzmat RPA, tak, by móc zidentyfikować luki i przemilczenia w jego pracach. Jednocześnie interesujące było przyjrzenie się RPA przez pryzmat Bourdieu, gdyż jego prace skoncentrowane są wokół wypracowanego sensu porządku i tego, jak porządek sam się odtwarza”.

W swoim artykule von Holdt bada dysonanse i rezonanse między teorią przemocy symbolicznej Bourdieu i świadectwem przemocy kolonialnej Fanona. W sytuacji kolonialnej, przemoc symboliczna nie działa w sposób, jaki opisuje to Bourdieu; koncepcja ta nie wystarcza, by wyjaśnić porządek społeczny. Jak pokazuje Fanon, prawdziwa przemoc jest również potrzebna. Ale jednocześnie, koncepcja przemocy symbolicznej pomaga nam zrozumieć, że w momencie, gdy Fanon mówi o rasizmie i przemocy porządku kolonialnego, nie są one jedynie fizyczne i materialne, ale także symboliczne.

Tym, co jest interesujące w tych dwóch myślicielach jest to, że Fanon, zwłaszcza w swoich dojrzałych pracach, wchodzi w teren kolonialnego i postkolonialnego porządku, gdzie przemoc i modernizacja idą ręką w rękę; jest to teren, gdzie nowoczesność jest bezsprzecznie brutalna. Ale Bourdieu – jeśli weźmie się pod uwagę jego wczesne doświadczenia z Algierii – pojawia się w całości w zachodnim kontekście spokojnego społeczeństwa. Interesujący dla mnie jest więc powrót do Bourdieu i postawienie pytania czy zachodnia modernizacja działa w sposób, który proponuje francuski socjolog. Nie wydaje mi się, żeby tak działała. Zwłaszcza w kontekście obecnego kryzysu na zachodzie założenia te zaczynają się rozpadać. Co dzieje się z koncepcją Bourdieu dotyczącą przemocy symbolicznej w kontekście masowego

>>

bezrobocia? Skąd państwo czerpie korzyści? Gdzie banki i korporacje są dominujące? To zaczyna się rozpadać.

Czy to czytanie przypomina twierdzenie Jean i Johna Comaroffów, że Globalne Południe oferuje wgląd w funkcjonowanie współczesnego świata? Von Holdt zaprzecza: Jestem trochę sceptyczny, gdyż Północy zawsze udawało się zachować swoją wyjątkowość. Podstawową kwestią pozostaje to, jak Północ jest w stanie dominować produkcję wiedzy i wydobyć bogactwa. Ten stosunek dominacji nie zostanie szybko zmieniony. To nie jest tak, że Południe ma zacząć dominować Północ. Niemniej, von Holdt kładzie nacisk na potrzebę radykalnego przemyslenia tych koncepcji. Pewne spostrzeżenia analityczne i koncepcyjne innowacje, które mogą rozwijać się na Południu i dla Południa, również obejmują przemyslenie całej aparatury pojęciowej Północy, w tym jego stosunku do północnej rzeczywistości.

Czy jest to równoległe do apelu Raewyn Connel o południową teorię? Wolę myśleć o tworzeniu teorii na Południu. Trudno mi jest sobie wyobrazić całkowicie alternatywny sposób myślenia, bo nasze własne myślenie jest już bardzo zachodnie. Jak i skąd można odzyskać alternatywną wiedzę? Fakt, że południowoafrykańska socjologia była rozwijana przez osoby związane językiem i historią metropolii systemu światowego, jak zauważa von Holdt, ma istotne konsekwencje dla produkcji wiedzy. Jestem jednym z potomków elity białych osadników i to jest podstawa, na której pracuję. Jesteśmy wszyscy tak związani z zachodnimi formami wiedzy, że musimy myśleć przez nie i przeciwko nim. Inni jednak mogą działać na polu odzyskiwania rodzimej myśli, co może prowadzić do istotnych interakcji.

> Socjologia publiczna w postapartheidowskiej Republice Południowej Afryki

Od granic zachodniej socjologii nasza rozmowa przechodzi do wyzwań socjologii publicznej w kłopotliwym i paradoksalnym kontekście postapartheidowskiego RPA. Von Holdt, którego kariera rozwijała się między akademią a aktywizmem, podkreśla, że socjologia publiczna nie może być czysto opozycyjną działalnością. Progresywny socjolog czy socjolożka często wyobraża sobie siebie jako zaangażowanego/zaangażowaną w oddolne ruchy społeczne; ruchy te

są w pierwszej kolejności analizowane przez socjologię progresywną, dzięki czemu socjologia może zwiększyć swoje znaczenie polityczne. Jednostka badawcza von Holdta, SWOP, powstała na gruncie tej wizji, w ścisłej współpracy z bojowymi związkami COSATU w 1980 roku. Ale wraz z transformacją, SWOP rozpoczęła współpracę z postępowymi ministerstwami rządowymi. To doświadczenie prowadzi von Holdta do zakwestionowania użyteczności ostrego rozróżnienia między badaniami polityki a publiczną socjologią.

Socjologia polityki jest uważana za brudny biznes, gdzie jest się opłacanym za produkowanie wyników, które chcą zobaczyć ludzie u władzy. W efekcie wzmacnia to status quo, zamiast wspierać siły na rzecz zmiany. Kiedy pracuje się ze związkami zawodowymi, często pracuje się na terenie krytyki. Koniec końców jednak, tym, czego naprawdę chcą związki zawodowe, jest znacząca dla polityki wiedza, której potrzebują do negocjacji. Potrzebują możliwych rozwiązań konkretnych problemów i to jest kwestia polityki. Więc według mnie przekonanie, że socjologia publiczna jest w jakiś sposób czysto progresywną formą wiedzy – i odwrotnie, że socjologia polityki jest w jakiś sposób skażona i skorumpowana – nie działa. Między światem buntu a światem władzy istnieje wzajemne oddziaływanie.

W dzisiejszym RPA mówienie prawdy władzy staje się coraz bardziej niezbędne. Znowu zmieniamy nasze stanowisko. Dobre praktyki i zasady, które wykuliśmy w stosunkach ze związkami, już nie działają, głównie z powodu podziałów wewnątrz samych związków. Stare reguły nie działają, więc nasze praktyki socjologii publicznej też cały czas się zmieniają. Ale według von Holdta, niekoniecznie wymaga to powrotu do czysto opozycyjnej socjologii publicznej – Czy chcesz angażować się w zmianę sposobu, w jaki prowadzony jest opór, czy w to, jak zarządzane jest społeczeństwo – w obu wypadkach jesteś w ciągłym kompromisie z władzą. A to zawsze jest niewygodne. Niektórym ludziom oczywiście wygodniej jest przyjąć postawę krytyczną. Jednak innowacje koncepcyjne pochodzą ze zmagania się z rzeczywistością, która cały czas rzuca ci wyzwania.

Korespondencję do Alfa Gunvalsa Nilsona proszę kierować na adres alfgunvald@gmail.com zaś do Karla von Holdta na karl@yeoville.org.za

> Ekonomia solidarności:

Wywiad z Paulem Singerem

Paul Singer jest jednym z najbardziej wybitnych intelektualistów nurtu ekonomii solidarności w Brazylii i na świecie. Jego publikacje: *Desenvolvimento e Crise* [Postęp/rozwój i kryzys] (1968), *Desenvolvimento Econômico e Evolução Urbana* [Rozwój ekonomiczny i Miejska Ewolucja] (1969), *Dinâmica Populacional e Desenvolvimento* [Dynamika populacji i rozwój/postęp] (1970), *Dominação e desigualdade: estrutura de classes e repartição de renda no Brasil* [Dominacja i nierówności: struktura klasowa i dystrybucja dochodów w Brazylii] (1981) i *Introdução à Economia Solidária* [Wstęp do ekonomii solidarności] (2002). Urodził się w Wiedniu, do Brazylii przeprowadził się w 1940 roku. W 1953 roku w wieku 21 lat Singer był aktywistą Związku Pracowników Stali w Sao Paulo, stanął na czele historycznego strajku, trwającego miesiąc. W 1960 roku połączył społeczny aktywizm z doświadczeniem na uniwersytecie, rozpoczynając karierę jako profesor socjologii i ekonomii na Uniwersytecie w Sao Paulo, równolegle studiując demografię na Uniwersytecie w Princeton. Pod koniec dekady dyktatura wojskowa pozbawiła go jego praw politycznych i wówczas pomógł założyć znany think-tank *Centro Brasileiro de Análise e Planejamento* (CEBRAP). Po powrocie do nauczania, Singer pomógł założyć Partię Pracy (PT) i został Miejskim Sekretarzem Planowania w Sao Paulo, a później Narodowym Sekretarzem Ekonomii Solidarności. W tym wywiadzie opisuje swoje doświadczenia z ekonomią solidarności i jak takie inicjatywy mogą przyczynić się do zredukowania nierówności w świecie. Wywiad z Paulem Singerem przeprowadza Gustavo Taniguti, adiunkt na Uniwersytecie w Sao Paulo i Renan Dias de Oliveira, profesor na uniwersytecie Fundação Santo André w Brazylii.



| Paul Singer.

GT&RO: W 1969 roku, razem z Fernando Henrique Cardoso, Octavio Ianni, Jose Arthur Giannotti, Juarez Brandao Lopes i Francisco de Oliveira, założyłeś *Centro Brasileiro de Análise e Planejamento* (CEBRAP). To była grupa intelektualistów, którzy krytycznie podchodzili do najbardziej represywnego okresu wojskowego reżimu. Jak znaczące było rozpoczęcie dyskusji o biedzie w Brazylii?

PS: W tamtym okresie przeprowadzaliśmy badania nad biedą, ponieważ zdaliśmy sobie sprawę, że w tym kraju jest to ogromny problem, ale nie wiedzieliśmy o drugiej stronie tego problemu, czyli o dobrobycie i bogactwie, czy jakkolwiek to nazwać. Dlatego nie byliśmy w stanie zmierzyć nierówności, tak jak możemy to zrobić dzisiaj, nie mieliśmy dostępu do informacji, których potrzebowaliśmy. W tamtym czasie, głównym problemem społecznym w Brazylii – przynajmniej dla nas, dla CEBRAPu – było wykluczenie.

Gt&RO: Po prawie 10 latach prześladowań politycznych w 1979 roku powróciłeś do działalności akademickiej, po tym jak reżim wojskowy zmusił Cię do przejścia na emeryturę. W 1980 roku uczestniczyłeś w założeniu Partii Pracy. Co w tamtym czasie zaczęło dyskusję o ekonomii solidarności i kooperatywach? W jaki sposób zaangażowałeś się w tę kwestię?

Nikt z CEBRAPu w tamtym czasie nie miał kontaktu z ekonomią solidarności, myślę że był to wtedy nieznany temat. Znacznie później odkryłem, że ekonomia solidarności była zainspirowana przez Kościół Katolicki. Termin ekonomia solidarności został stworzony przez czilijskiego ekonomistę – Luzia Razeto. Napisał parę książek na ten temat. Teraz jest na emeryturze, ale nadal pisze na ten temat. Założenie Partii Pracy w 1980 roku, niedługo po amnestii w 1979, nie było powiązane z debatą nad ekonomią solidarności. Moje zainteresowanie tym tematem wyniknęło z mojej indywidualnej inicjatywy. Jak wiele innych ludzi, byłem pod dużym wrażeniem nagłego zniknięcia „prawdziwego socjalizmu” wywołanego przez kryzys ideologiczny. To było dla nas duże wyzwanie jako dla socjalistycznej partii, która chciała zbudować inne społeczeństwo w Brazylii. Poświęciłem sporo czasu i energii na wprowadzenie? czegoś co nazwaliśmy „socjalizmem demokratycznym”.

W latach 90 XX wieku Brazylię dotknął ogromny kryzys, który szczególnie uderzył w system zatrudnienia kraju: zniknęło wówczas 60 milionów miejsc pracy. Byłem tym niezwykle zaniepokojony, ponieważ nigdy wcześniej Brazylia nie doświadczyła takiego wzrostu stopy bezrobocia. Nagle miliony pracowników przemysłowych straciło pracę, domy i przychody. To była prawdziwa społeczna tragedia i z tego powodu zostałem zaproszony przez Kościół do odwiedzania niektórych kooperatyw, które wtedy powstawały w Brazylii. Caritas, który można uznać za socjalne ramię Kościoła Katolickiego, stworzył ponad 1000 kooperatyw pracowniczych, głównie złożonych z bezrobotnych. Podczas wielu wizyt w takich kooperatywach zdałem sobie sprawę z odpowiedzi na trudne pytanie – co znaczy socjalna/społeczna demokracja. Dlatego, że kooperatywy/spółdzielnie były założone przez bezrobotnych nie miały szefów i hierarchii. Wszystko tworzone było w duchu kolektywu, równościowo. Napisałem parę artykułów w gazecie Folha de S.Paulo m.in. „Ekonomia solidarności. Broń przeciwko bezrobociu”. Nie tworzyłem nowego ruchu. Właściwie tylko go odkrywałem.

Gt&RO: Zostańmy przy tym temacie, jakie były Twoje orientacje teoretyczne w debacie nad ekonomią solidarności?

PS: Mogę powiedzieć, że głównym punktem odniesienia była historia socjalizmu, zaczynając od socjalistów utopijnych. Jest to ciekawe, bo wcześniej czytałem sporo Marksą, Róży Luksemburg i innych autorów marksistowskich, ale nie utopijnych socjalistów. Na jednych z moich

zajęć na Uniwersytecie w Sao Paulo student poprosił mnie, abym więcej opowiedział mu o tych autorach, wtedy zacząłem czytać pracę Roberta Owena. Pomyślałem, że to zachwycające i uznałem to za punkt odniesienia.

GT&RO: Czy kiedy stałeś się Sekretarzem ds. planowania w Sao Paulo, podczas kadencji burmistrzyny Luizy Erundiny (1989-1993), polityka miejska ds. walki z ubóstwem miała jakiś związek z ekonomią solidarności?

PS: Początkowo nie, ale później udało się to zmienić. Sao Paulo jest największym miastem w Ameryce łacińskiej, ogromnie rozrośnięta i nierówna metropolia, i tamten rząd był pierwszym lewicowym rządem, który sprawował władzę w mieście, zresztą z pierwszą kobietą burmistrznią. Co więcej, Luiza Erundina pochodziła z biednej rodziny, północno-wschodniej Brazylii, z Paraibii. Dołączyła do Partii Pracy i bardzo szybko stała się liderką. Oczywiście w jej rządzie priorytetem była walka z ubóstwem, do czasu kiedy musieliśmy zmierzyć się z kryzysem lat 80. Pamiętam jak debatowałem z burmistrznią i związkami zawodowymi nad tym jak zredukować kryzys bezrobocia. Później, Lula powiedział mi, że związki nie mogą wspierać bezrobotnych, ponieważ nie wiedzą co z nimi zrobić. Z tej perspektywy związki mogły wspierać tylko aktywnych członków kooperatyw. Pracownicy z kolei zaoferowali pomoc w zamian za redukcję podatków, co było niemożliwe, ponieważ to by uderzyło w budżet usług podstawowych, takich jak edukacja czy służba zdrowia.

To była bardzo trudna sytuacja. Na początku stworzyliśmy oddział specjalny do wykonania pierwszego spisu bezdomnych w celu uratowania ich przed głodem! Później stworzyliśmy kooperatywy, które zajmowały się segregacją i recyklingiem. To był początek ekonomii solidarności. Dzięki współpracy z Caritasem odkryliśmy, o co tak naprawdę chodzi w ekonomii solidarności. Zdecydowaliśmy, że przyjmujemy 100 procent zasad kooperatyw i w 1996 roku przekonałem się, że to był przejaw demokratycznego socjalizmu.

GT&RO: W latach dwutysięcznych, stworzono dwa ważne pola do debaty i planowania Solidarity Economy: Fórum Brasileiro de Economia Solidária (Brazylijskie Forum Solidarity Economy) i Secretaria Nacional de Economia Solidária (Państwowy Sekretariat Solidarity Economy, organ Ministerstwa Pracy i Zatrudnienia). Czy mógłbyś nam powiedzieć o politycznych kontekstach, w których powstały? Jak wspierano Solidarity Economy na państwowym, stanowym i magistrackim poziomie?

PS: To były okoliczności wysokich wskaźników bezrobocia, choć nie tak wysokich jak tamten, który mieliśmy w latach 80. Rząd Cardoso był silnie neoliberalny na wiele sposobów. Dla niego najważniejszą kwestią była walka z inflacją, z czym walczył przez podwyższenie stóp procentowych, co zaskutkowało wzrostem bezrobocia – i to postawiło pracowników w słabej sytuacji negocjacyjnej.

>>

Kiedy Lula został wybrany w 2002 roku, był już przekonany, że ekonomia solidarności będzie częścią programu rządowego. Partia Pracy przejęła wtedy założenia ekonomii solidarności i do dziś ma je w swoim programie. Kiedy Lula zaczął sprawować urząd prezydenta, ruch ekonomii solidarności zaczął zwoływać zebrania narodowe i zaczął wywierać naciski dotyczące wyboru Ministra Pracy i Zatrudnienia. To stało się bardzo szybko, w 2003 roku, po tym jak Lula objął urząd. Spędziliśmy miesiące, aby uzyskać poparcie Parlamentu i w czerwcu 2003 roku Narodowy Sekretariat Ekonomii Solidarności został utworzony. Brazylijskie Forum Ekonomii Solidarności było związane z sekretariatem dlatego, że logicznym było, że nie wprowadzimy żadnej polityki bez ruchów społecznych. To nie miało sensu. W ramach forum wszystkie sposoby działania wywodzą się z interakcji pomiędzy organizacją a Ruchami społecznymi, które dostarczają bieżące informacje odnośnie problemów, roszczeń oraz żądań grupy ekonomii solidarności.

Dzisiaj, ekonomia solidarności objęła cały kraj, od Amazonii aż po samo południe kraju. Nie jest to tak duży obszar jak byśmy chcieli, ale nie jest to już mały ruch. Oprócz sekretariatu, to samo prawo utworzyło Rada Krajowa, której większość członków pochodziła z Forum.

Sekretariat finansował ze swojego budżetu promocje kooperatyw ekonomii solidarności oraz wspierał je finansowo. Działo się to szczególnie podczas pierwszej kadencji Rouseff, za pomocą uczestnictwa w programie *Brasil sem Miséria*. Pięciu czy sześciu ministrów brało w nim udział; Sekretariat był odpowiedzialny za produktywnie włączanie w przestrzeń miejskie, dając możliwości do tworzenia kooperatyw, ludziom którzy byli tym zainteresowani. Według naszych szacunków, takie działania pomogły wyciągnąć z biedy około pół miliona rodzin. Ale nie byliśmy pierwszym krajem, który oficjalnie i instytucjonalnie wspierał ekonomie solidarności. Francja była pierwsza. W 2001 roku, na Pierwszym Forum Społecznym, poznaliśmy francuskiego Ministra Ekonomii Solidarności.

GT&RO: Czy możesz wyjaśnić jak wystartowały uniwersyteckie inkubatory?

PS: Inkubatory wywodzą się ze Stanów Zjednoczonych. Były one istotne o tyle o ile stymulowały studentów i profesorów do tworzenia inicjatyw w środowisku uniwersyteckim. Federalny Uniwersytet Rio de Janeiro miał pierwszy inkubator ekonomii solidarności w 1994 roku. Nasze inkubatory są inne, nie są poświęcone nauce, ale kwestiom społecznym. Po paru latach zobaczyliśmy popularne kooperatywy, które były kopiowane w bardzo biednych osiedlach w Rio. Teraz w Brazylii wiele państwowych uniwersytetów ma swoje własne inkubatory wspierane przez Sekretariat. W tym momencie mamy 110 inkubatorów działających na brazylijskich uniwersytetach.

Popularne inkubatory mają również duży wpływ na uniwersytety, ponieważ studenci, którzy tam pracują pochodzą z różnych środowisk: ekonomicznych, geograficznych, społecznych, naukowych i technicznych. Ale większość to studenci z klasy średniej, którzy po raz pierwszy w swoim życiu mają kontakty z najbiedniejszymi społecznościami i szukają sposobów ich wspierania. To ma pozytywny wpływ na kampus.

GT&RO: Jakie są zalety zarządzania organizacją ekonomiczną przez pracowników w Twojej opinii? I jakie wyzwania stoją dzisiaj przed ekonomia solidarności w Brazylii?

PS: Mogę powiedzieć, że największą zaletą jest demokracja. Ludzie pracują razem, szanują się wzajemnie, nie ma wyścigu szczurów. Nasza mapa ekonomii solidarności w Brazylii pokazuje, że mamy około 30 000 aktywnych kooperatyw, które zrzeszają około 3 milionów ludzi. Mamy także wsparcie od istotnych graczy społecznych, takich jak Kościół Katolicki, *Central Única dos Trabalhadores* (Centralny Związek Zawodowy Pracowników, CUT) i uniwersytety. To jest nowe i zachęcające do działania doświadczenie społeczne.

Wśród wyzwań stawianych ekonomii solidarności w Brazylii, najbardziej wymagającym jest fakt, że przedsiębiorstwa ekonomii solidarności czasem nie wytrzymują próby czasu. Nie zawsze są wytrzymałe. Wiele z nich zniknie w przeciągu pięciu lat. Przeważnie, małe przedsiębiorstwa mają krótkie życie. Oczywiście nie wszystkie z nich są małe. Na przykład, mamy *Fábricas Recuperadas* - reanimowane fabryki. Gdy fabryka zbankrutuje, jest ona zastępowana przez kooperatywę. W Brazylii istnieje obecnie 67 takich reanimowanych fabryk. W Argentynie można znaleźć ich o wiele więcej.

GT&RO: Jak widzisz ekonomie solidarności w Brazylii w porównaniu z innymi krajami Ameryki Łacińskiej i resztą świata?

PS: Codziennie uczę się czegoś nowego o ekonomii solidarności. Na poziomie lokalnym, radzenie sobie z kruchością przedsiębiorstw jest ogromnym wyzwaniem, element kulturowy jest również bardzo istotny. Wewnętrzne konflikty i nieporozumienia pomiędzy grupami mogą być decydujące jeśli chodzi o sukces czy porażkę przedsiębiorstwa. Musimy się nauczyć jak unikać konfliktów – i co więcej, jak je rozwiązywać. Nie jestem pewien jak kluczowy jest czynnik kulturowy dla powodzenia ekonomii solidarności w różnych miejscach świata. Z pewnością porównanie z krajami takimi jak RPA, Filipiny, czy Korea Południowa – czy z innymi krajami Europy i Ameryki Łacińskiej – będzie ważne dla zbudowania demokratycznego środowiska pracy. Musimy się od nich uczyć. ■

Wszelką korespondencję do Gustavo Tanigutiego proszę kierować na adres: gustavotaniguti@gmail.com

> Uralungal:

najstarsza indyjska spółdzielnia pracy

Michelle Williams, Uniwersytet Witwaterstand, RPA, członek Komitetu ISA ds. Badań nad Ruchami Pracowniczymi (RC44)



Lekka konstrukcja w Uralungal, najstarszej, indyjskiej spółdzielni pracy

W indyjskiej Kerali od ponad 90 lat niezwykła spółdzielnia pracowników opiera się prognozom ekonomistów głównego nurtu. Stowarzyszenie Spółdzielni Pracy Kontraktowej Uralungal (Uralungal Labour Contract Cooperative Society, ULCCS), licząca dwa tysiące członków i będąca własnością pracowników spółdzielnia budowlana realizuje duże projekty infrastrukturalne, takie jak drogi, mosty czy kompleksy budynków. Nazwana imieniem wioski z regionu Malabar, Spółdzielnia Uralungal była pionierem alternatywnej produkcji na lokalnym poziomie, uosabiając cechy ekonomii społecznej takie jak demokracja, równość, solidarność, wzajemną odpowiedzialność oraz integrację poprzez sieci. Zasady te wdrukowane są w fabrykę i spółdzielnię poprzez etos jej członków oraz uchwały, które definiują

główny cel kooperatywy jako służenie swoim członkom, czyli pracownikom, przez zapewnienie im bezpiecznej, satysfakcjonującej i dobrze wynagradzanej pracy. Aby je zrealizować, kooperatywa stworzyła pionierskie demokratyczne zasady organizacji i redystrybucji, mimo że funkcjonuje w silnie konkurencyjnym sektorze zdominowanym przez dużych, nastawionych na zysk (i często skorumpowanych) kontrahentów.

Wierność spółdzielni zasadom demokracji i równości wywodzi się z jej początków we wczesnych latach XX wieku. W latach 30. i 40. Uralungal doświadczył politycznych zawirowań, kiedy w Malabar pojawił się silny ruch chłopów i robotników, a ruch nacjonalistyczny zradikalizował się, natomiast partia komunistyczna wyrosła na siłę rządzącą w regionie. Radykalizacja w regionie Malabar

pomogła w ukształtowaniu etosu ekonomii alternatywnej opartej na współdecydowaniu, nadwyżce rozdysponowanej na cele społeczne, ekologicznej równowadze i wspólnej produkcji w okresie rozwoju kooperatywy. Przez lata spółdzielnia wykorzystywała swoją demokratyczną strukturę, współdecydowanie i etos ceniący ludzi ponad zysk do kreatywnego stawiania czoła nowym wyzwaniom.

Ekonomiści głównego nurtu często twierdzili, że nawet jeśli spółdzielnie pracowników pojawią się, przetrwają i będą prosperować, szybko zdegenerują się w kierunku typowej firmy kapitalistycznej, porzucając przy tym wzniosłe ideały kontroli pracowniczej i pracowniczej własności. Wbrew tym przewidywaniom, działalność spółdzielni takich jak ULCCS świeci przykładem jako inspiracja

>>

i doświadczenie, z którego możemy wyciągnąć wiele lekcji na przyszłość. Źródłem sukcesu ULCCS jest przywiązanie do partycypacji i demokracji bezpośredniej w ramach spółdzielni. Pozostała część artykułu dotyczy roli demokracji partycypacyjnej w tym sukcesie.

> **Podjmowanie decyzji i demokracja pracownicza**

W jaki sposób spółdzielnie zapewniają ścisłą koordynację efektywnej produkcji nie korzystając z typowych kapitalistycznych technik dyscyplinowania i motywowania? Jak sprawiają, że własność pracownicza nie osłabia władzy dyrektorów oraz nie prowadzi do zredukowania zakresu ich odpowiedzialności? Mówiąc dokładniej, jak ULCCS udało się stworzyć rozsądny kolaż hierarchii i partycypacji? Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy spojrzeć na doświadczenia ULCCS w rozwijaniu procesu produkcji, który jest zarówno efektywny, jak i zorganizowany w sposób partycypacyjny.

W ULCCS pracownicy wybierają zarząd na corocznym walnym zebraniu i dyskutują nad szczegółowym raportem sprawozdawczym. Walne zebranie to nie tylko formalność, zaś reelekcja zarządu nie jest z góry przesądzona. Jednak wraz z wyborem zarządu dyrektorzy otrzymują uprawnienia do zawierania kontraktów, wyboru technologii, przenoszenia pracowników i innych rutynowych decyzji. Widzimy zatem, że dyrektorzy są menedżerami kooperatywy, co znaczy, że kadra kierownicza wybierana jest przez pracowników, co pozostaje w kontraście z zasadami korporacji kapitalistycznych.

Place budowy zarządzane są przez osoby wybierane spośród pracowników w procesie, który zapewnia, że tylko pracownicy posiadający umiejętności kierowania zespołem i cieszący się powszechnym szacunkiem będą brane pod uwagę. Pracownicy i liderzy dyskutują podział pracy i procedury na placu budowy, np. podczas wspólnego obiadu (przygotowywanego również przez spółdzielnię). Mimo, że obowiązuje zasada inkluzywnej dyskusji, jeżeli decyzja zostanie podjęta,

każdy musi się jej podporządkować. Nieposłuszeństwo wobec instrukcji lidera, zaniebdanie obowiązków, nieprawidłowości finansowe lub celowe uchybienia mogą prowadzić do procedury dyscyplinarnej, choć takie działanie rzadko jest potrzebne.

Procesy demokratyczne podtrzymywane są poprzez regularną komunikację wewnątrz spółdzielni. Liderzy inwestycji uczęszczają na codzienne spotkania z zarządem. Wszyscy liderzy, dyrektorzy i pracownicy techniczni chodzą na spotkania cotygodniowe, a wszyscy pracownicy uczestniczą w spotkaniach comiesięcznych, kiedy przedstawiane są raporty i każdy pracownik może je skrytykować. Pełne sprawozdania finansowe dyskutowane są na corocznym walnym zebraniu. Chociaż tak częste spotkania wymagają czasu i wysiłku, wytwarzają także poczucie wspólnej własności, solidarności i podzielanej misji, które zwiększają produktywność.

> **Partycypacja a rynkowa konkurencyjność**

Największym wyzwaniem dla ULCCS w konkurencji z prywatnymi podmiotami jest to, że spółdzielnia nie może obniżyć kosztów przez ograniczanie świadczeń pracowniczych lub oszukiwanie na materiałach czy specyfikacjach. Spółdzielnia zawsze postrzegała dotrzymywanie zakontraktowanych specyfikacji za świętą zasadę, która przyczyniła się do jej niezwyklej reputacji. Ponieważ inwestycje publiczne w Indiach narażone na korupcję i manipulacje, te ograniczenia zawsze stanowiły dużą przeszkodę.

Przewaga konkurencyjna spółdzielni bierze się z jej wysokiej produktywności wyrastającej zarówno z efektywnego wykorzystania technologii, jak i z pilności robotników oraz ich wysokich kwalifikacji. To duży atut w wymagających intensywnej pracy projektach budowlanych. Na przykład jakość i koszt zwykłej drogi żwirowej zależą od grubości różnych warstw, efektywności wiązania gliny, sposobu mieszania smoły i odpowiedniego momentu jej nakładania na warstwę kruszywa. Każdy krok wymaga umiejętności,

skrupulatności i zaangażowania wielu robotników. Ponadto pracownicy zmotywowani do trzymania się planu i unikający niepotrzebnych strat są kluczem do ukończenia projektu na czas. Dlatego też umiejętności i zaangażowanie robotników, a nie tylko nadzorców i dyrektorów, są głównym atutem spółdzielni. ULCCS uprzywilejowało czynną partycypację w procesie decydowania, utrzymując godne wynagrodzenia i dobre warunki pracy.

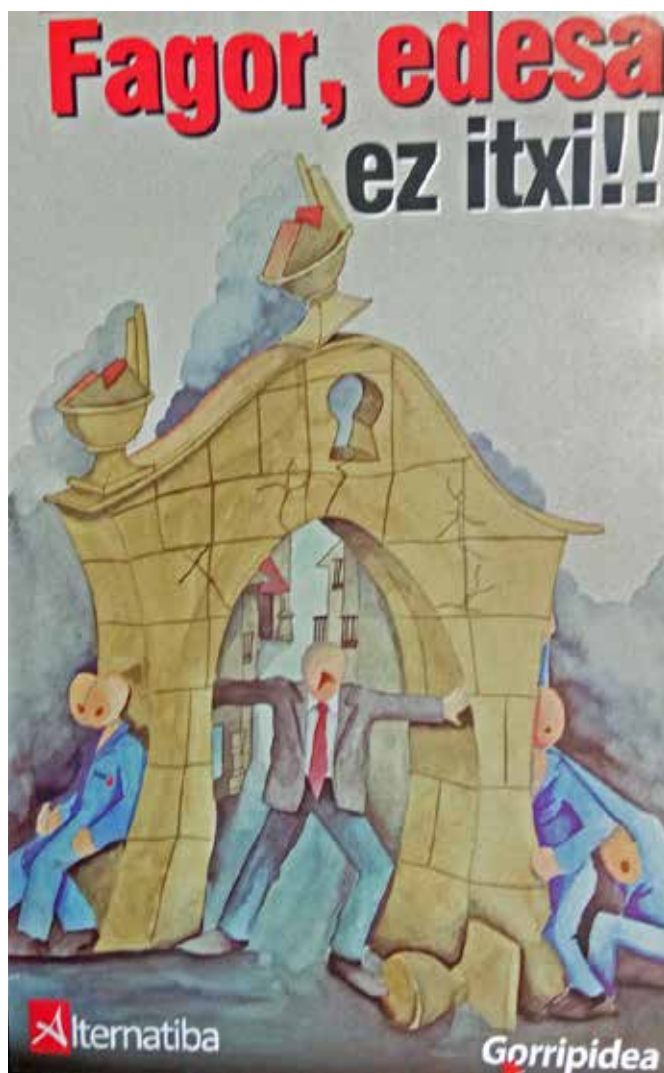
Mechanizacja zmieniła place budowy i wiele zawodów budowlanych stało się niepotrzebne bądź przestało wymagać wysokich kwalifikacji. Co więcej, zmiana tempa pracy związana z mechanizacją mogła podkopać poczucie zaangażowania wśród robotników i ich więzy solidarności. Kooperatywa była świadoma tych potencjalnych zagrożeń i odpowiedziała na nie pogłębiając demokratyczną procedurę w trzech obszarach: większym naciskiem na otwartą deliberację, na wsłuchiwanie się w głos robotników i na szkolenia podnoszące kwalifikacje.

Kolejne czające się niebezpieczeństwo to erozja zaangażowania pośród robotników tymczasowych. Do niedawna wielu członków było krewnymi pierwszej generacji pracowników, ale dziś wielu pracowników nie ma już związków pokrewieństwa ani sąsiedztwa. Wielu członków martwi się o jakość dyskusji na walnych zebraniach oraz o słabnącą chęć pracowników do podejmowania dodatkowej aktywności. Nie ma prostego rozwiązania tego problemu innego niż edukowanie o historii kooperatywy, jej tradycjach, zaangażowaniu, poświęceniu oraz zasadach, które stworzyły ULCCS, jakie znamy dzisiaj. Przetrwanie spółdzielni jest sprawą polityczną. Musi ona generować wartości współpracy w społeczeństwie zdominowanym przez system wartości rynkowych. ■

Wszelką korespondencję do Michelle Williams proszę kierować na adres [<michelle.williams@wits.ac.za>](mailto:michelle.williams@wits.ac.za)

> Kooperatywy Mondragon: sukcesy i wyzwania

Sharryn Kasmir, Uniwersytet Hofstra, USA



Upadłość producenta AGD Fagor Electrodomésticos, głównej kooperatywy afiliowanej przez Mondragon

i zachęcają do działania opartego na solidarności. Twierdzą oni, że te przemiany są zapowiedzią socjalizmu albo przynajmniej bardziej demokratycznego i sprawiedliwego kapitalizmu – co po dekadach jadowitego neoliberalizmu wydaje się mile widzianym sygnałem.

Mondragon, mająca siedzibę w Kraju Basków w Hiszpanii, powszechnie uznawana jest za jedną z najbardziej udanych spółdzielni pracowniczych na świecie i za jej modelowy przykład. Grupa Mondragon, która rozpoczęła działanie w latach 50. jako przedsięwzięcie Akcji Katolickiej, liczy dziś 257 organizacji prowadzących działalność przemysłową, handlową, badawczą i rozwojową i zatrudnia około 74 tysiące osób. Kooperatywy produkują wszystko, począwszy od domowego sprzętu kuchennego (z flagową marką Fagor) po roboty przemysłowe. Potentat handlu detalicznego Eroski chwali się otwarciem dwóch tysięcy sklepów w Europie, natomiast bank Caja Laboral i kooperatywa zapewniająca zabezpieczenia społeczne świadczą usługi finansowe swoim członkom i powiązanym z nią przedsiębiorstwom. Spółdzielnie nie są uzwiązkowane i nie mają zewnętrznych akcjonariuszy. Natomiast każdy pracownik lub menadżer inwestuje w firmę jako członek i ma jeden głos na zgromadzeniu ogólnym. Każda kooperatywa jest reprezentowana na Kongresie Spółdzielni, na którym dyskutowane są plany dotyczące całego systemu i podejmowane są decyzje w kwestiach gospodarczej działalności przedsiębiorstw.

Wielkość i sukces sprawiły, że Mondragon wydaje się niepowtarzalnym przedsięwzięciem wśród eksperymentów z ruchem kooperatystycznym. Ale ma on znacznie więcej atrybutów, które są godne podziwu.

W obliczu ostatniego kryzysu finansowego i publicznego sprzeciwu wobec polityki zaciskania pasa zarówno w USA, jak i w Europie mamy do czynienia ze wzrostem zainteresowania rozwijaniem relacji społecznych nieopartych na systemie kapitalistycznym i solidarnych gospodarek: pracownicy naukowcy i aktywiści przekonują, że kooperatywy, będące własnością pracowników, stanowią zabezpieczenie dla miejsc pracy, dają pracownikom kontrolę

Kooperatywy utrzymały miejsca pracy w Kraju Basków, nawet w czasie kryzysów ekonomicznych. Manifestując swój etos solidarności, członkowie zgadzają się na cięcia płac, dodatkowe inwestycje lub przekazywanie środków do innych spółdzielni, jeśli to konieczne. Mondragon ogranicza najwyższe wynagrodzenia menadżerów do poziomu około dziesięciokrotności najniższej pensji członka. Opowiada się zatem za zadziwiająco płaską strukturą wynagrodzeń w kraju, gdzie ów stosunek wynosi przeciętnie około 127 do 1.

>>

Podstawowa zasada przyświecająca Mondragonowi, suwerenność pracy wobec kapitału, jest widoczna w dystrybucji nadwyżki przelewane na rachunki kapitałowe członków w Caja Laboral. Księguje się je tam jako prywatne oszczędności, ale są one udostępnione dla inwestycji prowadzonych w ramach grupy spółdzielców.

O ile jednak Mondragon jest punktem wyjścia dla tych, którzy chcą rzeczywistej alternatywy dla kapitalizmu, zbyt często kluczowe kwestie dotyczące szeregowych pracowników, warunków pracy i problemu klasy spychane są na boczny tor.

Choć spółdzielnie znajdują się głównie w Kraju Basków, w 1990 roku Mondragon stał się przedsięwzięciem globalnym i obecnie sprawuje kontrolę nad około setką zagranicznych oddziałów oraz przedsięwzięć typu *joint-venture* – głównie w krajach rozwijających się i postsocjalistycznych, gdzie płace są niskie i poszerzają się rynki. Te firmy nie należą do pracowników, nie cieszą się oni również takimi prawami i przywilejami, co członkowie spółdzielni. Są pracownikami najemnymi. Nawet w Kraju Basków i w Hiszpanii spółdzielnie przemysłowe i handlowe zatrudniają bardzo wielu pracowników tymczasowych na krótkie umowy. Dziś jedynie około połowa przedsiębiorstw pod szyldem Mondragona to spółdzielnie, a tylko jedna trzecia pracowników jest ich członkami.

W 2013 Fagor Electrodomésticos (część kooperatywy produkująca sprzęty AGD), ofiara krachu finansowego z 2008 roku, który zatrzęsł hiszpańskim rynkiem nieruchomości oraz sektorem AGD, ogłosił upadłość. Grupa Mondragon dofinansowywała Fagor przez kilka lat, ale inwestowanie w osiemnaście fabryk w sześciu krajach stawało się coraz większym obciążeniem, aż wreszcie inne kooperatywy afiliowane przy grupie Mondragon przestały działać na rzecz ocalenia Fagoru. Ich upadłość zagroziła 5 600 miejsc pracy (która to liczba i tak spadła z poziomu 11 000 przed pojawieniem się bańki na rynku nieruchomości).

Ta zmiana mocno uderzyła w miasto Mondragón, którego populacja wynosi 25 tysięcy mieszkańców. Członkowie kooperatywy Fagor w Mondragón i pobliskich miastach odeszli na wcześniejsze emerytury albo przeszli do innych spółdzielni, ale ich lokalni pracownicy kontraktowi i 3,5 tysiąca pracowników z oddziałów podlegających Fagorowi nie miało podobnej ochrony. Ich los i warunki pracy w innych oddziałach zewnętrznych kooperatyw są w takim samym stopniu historią Mondragona, jak hasła przyświecające spółdzielni, struktury demokratyczne i dystrybucja nadwyżek na rzecz członków.

We Wrocławiu w 2008 roku doszło do strajku przeciwko niskim płacom oraz represjom wobec związków zawodowych, co stawia pod znakiem zapytania trójpoziomą strukturę zatrudnienia w Fagorze – członków kooperatywy w Kraju Basków, pracowników tymczasowych w całej Hiszpanii oraz pracownikami najemnymi w oddziałach podlegających firmie. Czy pewność zatrudnienia, rozsądna płaca i demokracja pracownicza w Kraju Basków polega na konieczności stosowania wyzysku poza jego granicami?

Badanie spółek zależnych Mondragona w Chinach, porównujące fabryki będące własnością spółdzielni z innymi,

będącymi własnością kapitału zagranicznego pokazało, że płace były niskie, godziny pracy długie a warunki bardzo trudne. Tak jak kapitalistyczna konkurencja, spółdzielnia Mondragon zainwestowała w Chinach, by produkować pracochłonne towary tanio i niedaleko wschodzących rynków – w oparciu o strategię, którą zaakceptowali członkowie spółdzielni w głosowaniu nad możliwościami rozwoju międzynarodowego.

Czy spółki zależne mogą być przekształcone w spółdzielnie? Rozbieżne wobec siebie ramy prawne w różnych krajach sprawiają, że jest to trudne, choć Kongres Spółdzielni w 2003 roku wzywał do „społecznej ekspansji” tak, by rozszerzać udział i demokrację. Organizacja charytatywna spółdzielni ma nadzieję na wzmocnienie globalnej sieci ekonomii społecznej, pomagając rozwinąć amerykańskiemu związkowi zawodowemu United Steelworkers uzwiązkowane kooperative oraz współpracując z nowo otwartą pralnią w Pittsburghu. Mimo tego, spółki zależne wciąż pracują jak typowe firmy, nawet jeśli ze względu na swoje cele społeczne nie dążą do maksymalizacji zysków udziałowców, lecz działają na rzecz utrzymania spółdzielni i miejsc pracy w Kraju Basków.

Wielu analityków ufa grupie Mondragon i sądzi, że traktuje ona swoich zewnętrznych pracowników dobrze, wskazując na wysiłek spółdzielni włożony w wyszkolenie pracowników w Meksyku oraz przekształcenie prywatnej spółki w kooperatywę w hiszpańskiej Galicji. Inni natomiast argumentują, że globalna strategia Mondragon świadczy o tym, że kooperatywy nie mogą przetrwać w morzu spółek kapitalistycznych: walcząc z konkurencją, spółdzielnie degenerują się i stają się przedsięwzięciami kapitalistycznymi albo toną.

Historia tych problemów jest jednak dłuższa. Pod koniec lat 80. zbadałam, że warunki pracy przemysłowej, partycypacja pracowników szeregowych w podejmowaniu decyzji oraz ich identyfikacja z kooperatywą Fagor nie były wcale lepsze od tych w sąsiadującej fabryce kapitalistycznej, mającej uzwiązkowaną załogę. Co więcej, członkowie spółdzielni nie okazali wystarczającej solidarności z baskijskim ruchem pracowniczym – który wówczas był częścią koalicji lewicowych aktywistów. Jako instytucja, spółdzielnia Mondragon odcięła się od polityki, zaś jej członkowie przychodzili normalnie do pracy, podczas gdy lokalni pracownicy sektora metalowego strajkowali.

Mondragon może jawić się jako schronienie przed kapitalizmem, ale z doświadczeń tej spółdzielni płyną ważne lekcje, zwłaszcza jeśli w centrum zainteresowań umieścimy pracowników – członków, pracowników kontraktowych i najemnych – i ruchy robotnicze. Jaka jest rola kooperatyw w budowaniu szerokich ruchów pracowniczych i społecznych i jak egalitarny impuls obecny w Mondragonie może wzmacniać szerszą wizję polityczną? Mondragon stanowi punkt wyjścia dla refleksji nad niekapitalistycznym światem – ale jej przykład jest wartościowy ze względu na trudność stawianych przez nią pytań: pytań dotyczących klasy i władzy oraz alternatywnego modelu przedsiębiorstwa, który uosabia.

Wszelką korespondencję do Sharryn Kasmir proszę kierować na adres sharryn.m.kasmir@hofstra.edu

> Ruch przeciwko pośrednikom w Grecji

Theodoros Rakopoulos, Uniwersytet w Bergen, Norwegia¹



Targ ziemniaczany w Salonikach

Spółdzielnie często stanowiły oddolną odpowiedź na kryzysy ekonomiczne, podobne do tego, z jakim od ponad sześciu lat walczy Grecja, zapewniając sieć bezpieczeństwa dla robotników, ratując miejsca pracy w okresie przejściowym czy w czasie recesji. Taki scenariusz powtarzał się poczynając od amerykańskiego kryzysu w latach 30., przez problemy gospodarcze postsocjalistycznych krajów Europy Wschodniej w latach 90., po kryzys, który dotknął Argentynę w 2001 roku. Podczas gdy Grecja walczyła z rosnącą recesją – w 2015 roku bezrobocie wzrosło do ponad 27% – ciągła mobilizacja doprowadziła do narodzin silnie upolitycznionej sieci nieformalnych spółdzielni, działających na polu społecznej organizacji dnia codziennego w czasach kryzysu, jak i w otwarcie politycznej sferze. Oddolne grupy rozproszone po całej Grecji wyraziły nową falę radykalizacji, tworząc opartą na wzajemności

ekonomię społeczną, zwaną czasem ekonomią solidarności czy alternatywną ekonomią.

Przez ostatnie pięć lat rozwój tych nieformalnych sieci oddolnych grup był ściśle związany z rosnącą popularnością greckiej lewicy oraz stopniowym dochodzeniem do władzy Syriza (Koalicji Radykalnej Lewicy). Nałożenie się w czasie tych procesów stawia jednak przed aktywistami nowy dylemat: wraz ze zwycięstwami wyborczymi Syriza oraz decyzją partii o przyjęciu nowego programu oszczędnościowego, aktywiści działający na rzecz ekonomii solidarności muszą stawić czoła nowym wyzwaniom.

> Ruch w działaniu

Zorganizowane głównie wokół nieformalnych grup spółdzielczych eksperymenty – targowiska barterowe, banki czasu, jak również wspólnotowo zorganizowane zabezpieczenia społeczne w postaci klinik czy aptek – oferowały alternatywne rozwiązania w obliczu

polityki oszczędnościowej. W greckich miastach dzielnice klas robotniczych i niższych klas średnich były miejscem dobitnych przykładów nieformalnej działalności spółdzielczej, zwłaszcza w latach 2011-2014.

W Salonikach (drugim największym greckim mieście) wielu mieszkańców śródmieścia i paru popularnych przedmieść skorzystało na ruchach przeciw pośrednikom. Nieopłacani uczestnicy koordynowali oddolne spółdzielnie, by rozprowadzać jedzenie, pomagając producentom rolnym w bezpośredniej sprzedaży konsumentom produktów rolnych na otwartych, tymczasowych targowiskach. W latach 2012-13 na terenie Grecji działało przynajmniej 80 takich grup. W samych Salonikach, w okresie największego rozkwitu tego ruchu i podczas wczesnych zbiorów w drugiej połowie 2013 roku, było około dziesięciu takich „przelotnych” targów, odbywających się co niedzielę i odwiedzanych przez tysiące ludzi.

Ruch przeciwko pośrednikom skupiał się wokół nieformalnych spółdzielni, które zarządzały dystrybucją produktów żywnościowych. Miejscy aktywiści organizowali targi dla rolników w biednych i średnio-zamożnych osiedlach, zajmując place, parki czy parkingi. Te improwizowane targowiska organizowano po to, aby uniknąć konieczności korzystania z usług pośredników. Wyeliminowanie opłat dla pośredników sprawiło, że świeże produkty miały przystępną cenę. Aktywiści kontaktowali się z rolnikami z pobliskich obszarów rolniczych, zapraszali ich na urządzone przez siebie targowiska i często zawiązywali z nimi długoterminową współpracę. Aktywiści organizowali je regularnie, nawet jeśli miały nieformalny charakter, a rolnicy sprzedawali świeże produkty za nie więcej niż połowę ceny detalicznej. Relacje te były sformalizowane, a w zawieranych kontraktach wymagano od rolników, by nie głosowali

>>

na Złoty Świt (partię neonazistowską, obecnie trzecią siłą w parlamencie) oraz nie wspierali rasistowskiej polityki.

> Ruch we (względnej) hibernacji

Dzisiaj wiele podstawowych potrzeb lokalnych gospodarstw domowych jest zaspokajanych przez nieformalną dystrybucję rolną. Mimo to, po szczycie popularności pod koniec 2013 roku, skala ruchu, praktyka, a nawet jego tożsamość ulegała zmianom. Kilka grup ruchu przeciwko pośrednikom jest obecnie w stanie uśpienia, spotyka się zdecydowanie rzadziej lub w ogóle zaniechało organizowania targów.

Główny problem ruchu przeciwko pośrednikom wynika z nieprzyjanych warunków, w jakich muszą działać. Spółdzielnie często musiały stawiać czoła policji, gdy nie udało im się pozyskać pozwolenia na działanie spontanicznie organizowanych targów, a niektórzy rolnicy otrzymywali mandaty za „nielegalne zajmowanie przestrzeni w miejscu publicznym” – sankcję, do której stosowania nawoływało zazwyczaj Stowarzyszenie Otwartych Rynków w Salonikach, grupa lobbingowa pośredników. Indywidualne zmęczenie także odegrało swoją rolę; wielu aktywistów było rozczarowanych niechęcią rolników do zwiększenia swojej roli w organizacji targów.

Drugi problem jest bardziej skomplikowany. Wiąże się z troską aktywistów o to, czy takie nieformalne działanie może zagwarantować wytrzymałość, a jednocześnie elastyczność w obliczu zmian. Wiele aktywistów dyskutowało nad sformalizowaną działalnością spółdzielczą, ale wymagałoby to zmiany polityki i prawa na bardziej progresywne.

Oczywiście progresywny rząd pomógłby takim wysiłkom. Na początku stycznia 2015 roku, kilka miesięcy przed wejściem Syriza do rządu, ruch zaczął wchodzić w stan hibernacji. W obliczu przymusu państwowego i niezdolności do przekonania rolników do bardziej bezpośredniego zaangażowania w ruch, aktywiści mieli nadzieję na bardziej sprzyjające warunki dla ich „ekonomii solidarności”. Spodziewając się zmiany w rządzie, wycofali się z jakichkolwiek działań na rzecz wzmocnienia

nieformalnych kooperatyw. Niektórzy uczestnicy na zebraniach grupowych zgłaszali obawy przed tym, że zostaną „wchłonięci”, ale większość aktywistów działających na rzecz „ekonomii solidarności” spodziewała się zupełnie innej atmosfery, „gdy tylko Lewica zacznie rządzić państwem”, jak to ujął jeden z nich. W rzeczywistości, wiele spotkań grupowych opierało się na rozmowach o tym, że „robimy to, co powinno robić państwo”, a jeden z przywódców aktywistów sugerował na spotkaniu, że „ruch mógłby łatwo przekształcić się w mobilizację rolników wspomaganych przez państwo socjalne”. Szczególnie, gdy członkowie Syriza zaczęli brać udział (czy też „infiltrować”, jak pół żartem, pół serio zauważył jeden z aktywistów) w działalności grup, pojawiło się silne poczucie, że Syriza doprowadzi do ugruntowania „nowej epoki dla ekonomii społecznej”.

> Syriza u władzy

Przewidując swoją wygraną, partia stworzyła organizację parasolową mającą na celu wzmocnienie więzi pomiędzy tymi grupami, jak również między grupami nieformalnymi i państwem. Dzięki temu ekonomia solidarności zyskała międzynarodowy rozgłos, wtórując popularności samej Syriza. Ale program partii nie uwzględniał rozwoju ruchu na najniższym, oddolnym szczeblu. Zamiast tego, byliśmy świadkami sytuacji, w której różni aktywiści coraz bardziej angażowali się w Syriza, podczas gdy inni całkowicie rezygnowali z działalności w ruchu.

Jednocześnie ekonomia solidarności żywnościowej stopniowo traciła na znaczeniu i atrakcyjności, nawet pomimo tego, że niektóre progresywne samorządy terytorialne zaczęły organizować swoje własne targowiska bez pośredników. Większość najstarszych oddolnych grup pozostaje obecnie w stanie uśpienia, oscylując pomiędzy tym, co jedni aktywiści nazywają „wchłonięciem”, a inni „krzepnięciem”. Opisuując tę częściową transformację ruchu, pozostającą w objęciach państwa, niektórzy aktywiści używali popularnego pojęcia „anathesi”, co można przetłumaczyć mniej więcej jako „przekierowanie”, a praktykę ruchu jako „politykę przekierowania”, mówiąc o tym, że oddolne ruchy mogą

przekierować swoją energię i potencjał w kierunku oficjalnej polityki, a tym samym wygasić swoją aktywność.

Paradoksalnie, kiedy oddolna spółdzielcza ekonomia społeczna została włączona w progresywną politykę radykalnego lewicowego rządu, sprawowanie władzy przez Syriza okazały się niespodziewaną przeszkodą dla rozwoju ekonomii solidarności – rzeczywistości opartej na powiązaniach partii i grup nieformalnych oraz, co ważniejsze, na oczekiwaniu, że lewica będzie wspierać ekonomię solidarności (znamienne, że główne hasło styczniowych wyborów brzmiało: „nadzieja nadchodzi”).

Polityczna mobilizacja, podstawa ruchu solidarnościowego, zaczęła zanikać, a jednak ten ważny ślad ruchu przeciwko pośrednikom jest nadal widocznych w społecznym i politycznym krajobrazie Salonik. Socjalne przychodnie i apteki nadal działają i są względnie sformalizowane, a spółdzielcze sklepy spożywcze założone przez ruch przeciwko pośrednikom okazały się sukcesem. Jednocześnie żalosna porażka Syriza w powstrzymaniu trudnej sytuacji ekonomicznej – a w istocie wprowadzenie przez partię nowego pakietu ratunkowego i oszczędnościowego – zdelegitymizowało lewicę instytucjonalną w oczach wielu zwolenników ekonomii solidarności, powiększając prawdopodobnie przepaść między oddolnymi grupami a rządem. W świetle zbliżającego się nowego programu oszczędnościowego, rząd nie będzie miał pola manewru, by zapewnić nowe ramy prawne wspierające i promujące spółdzielnie i ekonomię solidarności. Czy ta zmiana może odnowić ruch, który jak zaznaczył jeden z aktywistów, „powstał z potrzeby materialnej i wewnętrznej wściekłości”? Jeszcze się okaże czy nowa dynamika ożywi ruch solidarnościowy czy nada nowy kształt szorstkim stosunkom między uczestnikami tego ruchu a lewicową polityką instytucjonalną. ■

Wszelką korespondencję do Theodora Rakopoulosa proszę kierować na adres: trakopoulos@gmail.com

¹ Artykuł powstał na podstawie badań finansowanych przez Fundację Wenner-Gren działającą na rzecz rozwoju antropologii (nr grantu 8856).

> Reanimowanie przedsiębiorstwa w Argentynie

Julián Rebón, Uniwersytet Buenos Aires, Argentyna



Fabryka ceramiki Zanon, przejęta przez pracowników w 2001 roku, jest jedną z najstynniejszych zreanimowanych fabryk w Argentynie.

Jest ranek, 11 sierpnia 2014 roku w Garín, dzielnicy Buenos Aires: czterystu robotników z Donolley Graphic widzi kartkę na głównych drzwiach fabryki, która informuje, że międzynarodowa firma zamknęła swoje podwoje w Argentynie. Robotnicy gromadzą się przejmując fabrykę. Zorganizowani w spółdzielnię, wkrótce wznowią produkcję.

Pracownicy Donolley wybrali strategię praktykowaną przez ponad trzysta firm w Argentynie od 2000 roku: reanimację przedsiębiorstw. Robotnicy firm będących w kryzysie często organizują się w spółdzielnie pracownicze, aby utrzymać produkcję i obronić swoje miejsca pracy. Ta obronna strategia ucieleśnia główne cechy spółdzielczości – demokrację, dobrowolne zrzeszanie i kolektywną własność – oraz tworzy bardziej demokratyczne i sprawiedliwe firmy niż przed przejęciem.

Pracownicy zaczęli „reanimować” przedsiębiorstwa w Argentynie pod koniec lat 90., zwłaszcza po ogólnym kryzysie 2001 roku. Neoliberalne reformy lat 90. przyniosły gospodarczy impas, ale ogólny kryzys sprzyjał rozprzestrzenianiu się przejmowanych przedsiębiorstw na dwa sposoby. Po pierwsze wiele fabryk zostało w tym czasie zamkniętych lub zbankrutowało, doprowadzając do bezprecedensowego poziomu bezrobocia i niestabilności

na rynku pracy. Po drugie ten poważny polityczny kryzys uruchomił bezprecedensowy proces społecznego niepokoju i walki o przetrwanie, czyli stworzył kontekst, w którym pracownicy przejmujący fabryki stali się ruchem społecznym. W społeczeństwie tak mocno naznaczonym kulturą pracy, sprzeciw wobec bezrobocia stał się znanym szeroko akceptowanym projektem¹.

Podczas gdy kryzys społeczno-ekonomiczny malał, niektórzy z badaczy zakładali, że przejmowane przedsiębiorstwa zanikną, ale tak się nie stało. Prezentowany wykres pokazuje, że chociaż szczyt przejmowania przedsiębiorstw przez pracowników nastąpił w 2002 roku, przejęcia nie ustały nawet gdy sytuacja gospodarcza poprawiała się a bezrobocie spadało. Pracownicy posiadli nowe społecznie uznane narzędzie, które wykorzystywali w nowych warunkach. Jego ekspansję ułatwiał poziom bezrobocia, który choć spadł, pozostawał nadal na znaczącym poziomie (ok. 7% w ostatnich kilku latach) oraz warunki polityczne (przynajmniej na poziomie krajowym), które nie przeszkadzały w tym procesie.

Przedsiębiorstwa reanimowane przez pracowników raczej przetrwają. Według Programa Facultad Albierta Uniwersytetu Buenos Aires, 311 takich firm zatrudniało w 2013 roku 13 642 pracowników. Chociaż połowa z tych firm znajduje się w aglomeracji Buenos Aires, 21 z 24 regionów kraju po-

siada reanimowane przedsiębiorstwa. Są to w większości małe i średnie firmy z branży metalowej, graficznej, tekstylnej i spożywczej.

Reanimowane przedsiębiorstwa zdołały utrzymać i stworzyć miejsca pracy i tylko kilka z nich ostatecznie zamknięto. Niemniej napotykają one różne trudności i napięcia. Na przykład zgodnie z obecnym prawem pracownicy, którzy przejęli fabrykę są uważani za samodzielnych pracowników, co redukuje ich emeryturę, opiekę zdrowotną oraz świadczenia rodzinne. Spółdzielnie pracownicze domagają się od państwa uznania ich metod zarządzania i zagwarantowania im przez



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Programa Facultad Abierta, Uniwersytet Bueanos Aires.

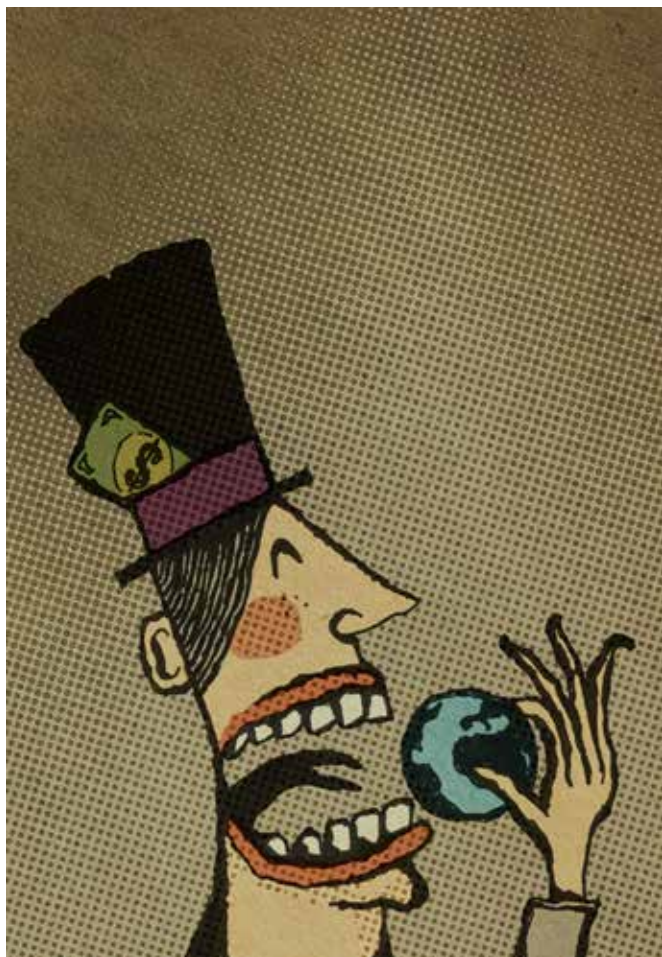
prawo takich samych świadczeń socjalnych jak pozostałym robotnikom. Przedsiębiorstwa zarządzane przez pracowników napotykają także wyzwanie w postaci usankcjonowania legalnego przejęcia środków produkcji przez pracowników. Pracownicy zdali się na zasadę konfiskaty na rzecz społecznej użyteczności, aby uzyskać prawo własności fabryk, ale w niektórych przypadkach było to niewystarczające, aby rozwiązać kwestie własnościowe. Wynik zależy od poparcia lokalnych władz i sędziów.

W 2011 roku Prawo Upadłościowe (*Ley de Concursos y Quiebras*) zostało znowelizowane tak, aby w przypadku bankructwa, pracownicy zorganizowani w spółdzielnie mogli skorzystać z pożyczek pracowniczych (*acreencias laborales*), aby nabyć udziały upadającego przedsiębiorstwa. Niemniej tego prawa nie stosuje się we wszystkich przypadkach i jest to dopiero początek jego wprowadzania. W kontekście nierozwiązanych kwestii własnościowych, pracownicy ponoszą ryzyko eksmisji. Kiedy kończyłem ten artykuł policja wyrzucała pracowników z niedawno przejętej restauracji La Robla, a pracownicy przejętego hotelu Bauen stali w obliczu wyrzucenia ich z nieruchomości. Mimo, że reanimowane przedsiębiorstwa mają społeczne poparcie nie są w pełni zalegitymizowane przez prawo.

Wszelką korespondencję do Juliana Rebona proszę kierować na adres: [<julianrebon@gmail.com>](mailto:julianrebon@gmail.com)

> Koniec świata czy koniec kapitalizmu?

Leslie Sklair, London School of Economics, Wielka Brytania



Ilustracja: Arbu.

zmiany są najlepiej postrzegane jako proces długoterminowego zaprzeczania, unikania i ostatecznego wysłania na śmietnik historii globalnego kapitalizmu, socjaldemokracji oraz instytucji państwowych, które te dwie formacje wytworzyły.

Dlaczego kapitalistyczna globalizacja jest skazana na niepowodzenie w kwestii zapewnienia dobrobytu, szczęścia i pokoju dla wszystkich ludzi na świecie? Powodują to dwie poważne skazy kapitalizmu. Jedną jest polaryzacja klas (bogaci się bogacą, bardzo biedni pozostają biedni, a klasa średnia jest zatopiona w niepewności), a drugą niezrównoważony rozwój (nieuniknioną konsekwencją obu kapitalistycznych i socjalistycznych dogmatów wzrostu promowane nieubłagane przez kulturę-ideologię konsumpcjonizmu). Kryzysy te mogą być bezpośrednio przypisane do transnarodowej klasy kapitalistów (składającej się z frakcji korporacyjnych, politycznych, zawodowych i konsumpcyjnych) i jej dominującego systemu wartości, kultury i ideologii konsumpcjonizmu¹.

W tym miejscu chciałbym przedstawić najważniejsze elementy progresywnej antykapitalistycznej transformacji. Pierwszym jest rozmiar. Ogromne, ponadnarodowe korporacje oraz *corporate states*, obsługiwane przez profesjonalistów oraz ogromne organizacje oferujące dobra i usługi konsumpcyjne, wszędzie na świecie zdominowały ludzkie umysły, więc wydaje się jasne, że struktury o mniejszej skali mogą działać lepiej i umożliwić ludziom pełniejsze i bardziej wartościowe życie. Nie jest to fantazją komórkowego lokalizmu; moja wizja alternatywnej, radykalnej, progresywnej globalizacji przewiduje sieciowanie drobnych kooperatyw producencko-konsumenckich (*producer-consumer cooperatives*, PCC) oraz ich współpracę na różnych płaszczyznach, przede wszystkim dla zapewnienia przyzwoitych standardów życia dla wszystkich na Ziemi.

W jaki sposób PCC mogą być zorganizowane by uwolnić emancypacyjny potencjał specyficznej globalizacji w niekapitalistycznym świecie? Prosta i zachęcająca odpowiedź jest taka, że będą działać, przynajmniej we wczesnych etapach transformacji,

>>

Mówi się, że „łatwiej wyobrazić sobie koniec świata, niż koniec kapitalizmu”. Powiedzenie to jest bolesną prawdą o erze kapitalistycznej globalizacji. Znacznie więcej uwagi jest poświęcane krzywdom wyrządzanym przez kapitał, niż tworzeniu wizji nie-kapitalistycznego świata, zwłaszcza w kontekście tak zwanych socjalizmów i komunizmów z niedawnej przeszłości. By uwolnić się od tego, potrzebujemy znowu zacząć od początku. Uważam, że perspektywy dla postępowej

w taki sam sposób w jaki miliony grup spółdzielczych działają obecnie na małą skalę w różnych niszach na całym świecie. Inne próby zawarte w niniejszym artykule próby wyobrażenia sobie przyszłej historii progresywnego aktywizmu i podnoszenia świadomości są co prawda inspirujące, ale jak można było się spodziewać, są też problematyczne. Sharryn Kasmir pokazuje, że Mondragon – kiedyś największa nadzieja ruchu spółdzielczego – wydaje się nieuchronnie zagrożona w ramach globalnego systemu kapitalistycznego. Michelle Williams w swoim studium przypadku Spółdzielni Pracy Uralungal w indyjskiej Kerali ujawnia warunki niezbędne do realnej kontroli pracowniczej, ale jej wnioski sugerują, że przyszłość spółdzielni nie jest bezpieczna. W rozmowie z Paulem Singerem ewolucja gospodarki solidarności w Brazylii jest przedstawiana jako dobrze rokująca w wyciąganiu ludzi z ubóstwa, ale pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, i nie jest też jasne, w jaki sposób społeczeństwo jako całość może być zmieniana. Analiza pracowników fabryki prowadzona w Argentynie przez Julian Rebón prowokuje pytania, dlaczego państwo kapitalistyczne ma ułatwiać im funkcjonowanie czy nawet przeżycie, podobnie jak badania Theodorosa Rakopoulosa na rynkach pośredników w Grecji, gdzie przejście państwa przez lewicową SYRIZĘ wydaje się hamować ruch pracowniczy, zamiast go wspierać.

Żadna z tym inicjatyw nie wskazuje ścieżki ucieczki o kapitalistycznego wyzysku czy ekologicznego braku stabilności. Żaden z nich nie bierze też pod uwagę problematycznej roli państwa – czy to prawicowego, lewicowego czy centrowego – ani tego jak organizacje te pracują wraz z systemem kapitalistycznego rynku konsumenckiego. Uznaję, że wszystkie państwa stają się w końcu hierarchiczne oraz że tylko drobne społeczności – takie jak PCC, lokalnie lub globalnie połączone za pośrednictwem Internetu, mogą pomóc uniknąć tego nieznosnego śliskiego zbrocza....

W swoich „Listach z Więzienia”, Gramsci napisał, że w okresie kryzysu stare umiera, a nowe jeszcze się nie narodziło. Choć Gramsci zwracał uwagę na chorobliwe objawy takiej sytuacji (w 1930 roku) nasz kryzys jest inny, a ja pragnę wskazać na bardziej optymistyczne objawy (czekając na narodziny) obecnego kryzysu dominującego systemu kapitalistycznego.

Żywotność inicjatyw nakierowanych na unikanie rynkowej konkurencji i ucieczce od hierarchicznego państwa opiera się na wielu niesprawdzonych założeniach. Pierwszym z założeniem jest to, że ci, którzy pracują regularnie każdego dnia, nadal będą wykonywać swoją pracę w ramach PCC zamiast dla dużych korporacji i ich lokalnych filii: wielu ludzi, którzy teraz pracują w sektorze prywatnym i publicznym, bezpośrednio lub pośrednio tworzą PCC w swoich lokalnych społecznościach produkujących żywność, organizują transport, tworząc miejsca uczenia się i przekazywania umiejętności, czy świadcząc opiekę zdrowotną, z systemami zasilania, i tak dalej. Już teraz, PCC funkcjonują na całym świecie w małej skali, ale takie inicjatywy walczyłyby na rynkach kapitalistycznych. Rolnictwo Wspierane przez Społeczność (*Community-Supported Agriculture*) w różnych częściach świata, stanowi pierwszy krok na długiej i trudnej drodze do samowystarczalności w tej dziedzinie.

Neoliberalne ideologie tłumaczą, że nie ma żadnej alternatywy dla kapitalistycznej globalizacji. Jeśli przestaniemy

w to wierzyć i zaczniemy tworzyć te alternatywy i okażą się one skuteczne w działaniu na ich własnych zasadach, logika rynku będzie mogła być odrzucona, osłabiona lub po prostu ignorowana. Pisząc to, widzę uśmiechy tych, którzy chcieliby w to wierzyć, ale uważają to raczej za fantastykę naukową. Jeszcze sto lat temu wiara w to, że ludzkie organy będą mogły służyć do transplantacji, czy w to, że będziemy mogli śledzić na żywo wydarzenia dziejące się gdziekolwiek na świecie, chodzić po powierzchni księżyca, podróżować między kontynentami w zaledwie kilka godzin, a komunikacja wideo będzie natychmiastowa również uważane były za fantastykę naukową. Jak głosi ożywcze wezwanie Światowego Forum Społecznego „inny świat jest możliwy”.

Poza nielicznymi wyjątkami, socjologia milczy w tego typu kwestiach; nawet samo podnoszenie takich zagadnień naraża badacza na śmieszność w oczach weberowskich strażników nauki wolnej od wartościowania. Nie jest zaskakujące, że uczelnie wyższe i organy finansujące naukę są generalnie niechętnie do wspierania badań niekapitalistycznych systemów gospodarowania. Ironią jest to, że pojawia się sporo badań krytykujących wiele aspektów społeczeństwa kapitalistycznego, ale praktycznie żadne z nich nie poddaje w wątpliwość samego kapitalizmu lub nie porusza kwestii całego niekapitalistycznego społeczeństwa. Nawet tak zaawansowany i nowoczesny myśliciel jak E.O. Wright mniej lub bardziej dochodzi do tego wniosku w jego powszechnie uznanej pracy „Envisioning Real Utopias”.

Ale nadszedł czas na nową radykalnie progresywną socjologię, by zacząć stawiać czoła wyzwaniu budowy teorii i badań nad społeczeństwem niekapitalistycznym. Pociąga to za sobą konieczność zmierzenia się z dogmatem niekończącego się wzrostu, ostoi kapitalistycznej globalizacji, socjaldemokracji i ortodoksyjnego marksizmu. Jest to już omawiane przez idee znośnego post-wzrostu (*convivial degrowth*). Oznaczałoby to oczywiście, że bogaci będą mniej bogaci a biedniejszy bardziej zasobni w dobra materialne, choć wszyscy będą czerpać korzyści z nie-materialnych bogactw. Kultura i ideologia konsumpcjonizmu zostałyby zastąpione przez kulturę i ideologię praw i obowiązków człowieka, wśród których głównym byłoby poważne traktowanie prawa do godnego, zrównoważonego standardu życia dla wszystkich.

Tylko ignorując rynek możemy uciec od nieuniknionych, katastrofalnych skutków kapitalistycznej globalizacji. Wprawdzie brzmi to zupełnie nierealne, ale tylko wtedy, gdy nie dostrzegamy pięty achillesowej globalnego kapitalizmu konsumpcyjnego: jest on oparty na suwerenności konsumenta, a konsumenta nie można zmusić do spożywania fast foodów, śmieciowej kultury i równie śmieciowych nałogów. Siła kapitalistycznego marketingu, reklamy i ideologicznych aparatów korporacji państwowych jest olbrzymia, ale jeśli możliwe byłoby pełne uświadomienie rodzicom tego, jak rynek oddziałuje na nich i ich dzieci, wciąż jest nadzieja dla naszej planety i wszystkich na niej żyjących. Wyobrażenie sobie świata bez kapitalizmu, hierarchicznego państwa i paradygmatu wzrostu będzie jednak tym trudniejsze, im dłużej będziemy zwlekać i odkładać ten temat. ■

Wszelką korespondencję do Leslie'go Sklaira proszę kierować na adres l.sklair@lse.ac.uk

> Podważanie neoekstraktywistycznej akumulacji

w Ameryce Łacińskiej

Maristella Svampa, Uniwersytet Narodowy w La Plata, Argentyna

Protesty Mapuche przeciwko przemysłowi
wydobywczemu w Argentynie.



[*mega ventures*], wywierającymi negatywny wpływ na obszary i ekosystemy – na neo-ekstraktywizm składają się górnictwo odkrywkowe, wydobywanie paliw kopalnych, wielkie zapory wodne (tworzonych na cele wydobywcze), intensywne rybołówstwo, deforestacja oraz, oczywiście, masowe rolnictwo (wykorzystujące genetycznie modyfikowane rośliny takie jak soja, olej palmowy i surowce do produkcji biopaliw).

W Ameryce Łacińskiej, gdy aktywiści i intelektualiści kwestionują dominujące teorie dynamiki akumulacji kapitału i modele rozwoju. Stosują kategorie takie jak neo-ekstraktywizm, *buen vivir* lub prawo do dobrego życia, do dóbr wspólnych, do natury. Pytając o zrównoważony charakter współcześnie funkcjonujących modeli rozwoju, krytycy ci jednocześnie proponują inne modele relacji, które mogłyby obowiązywać między społeczeństwem, ekonomią i naturą. Te debaty były szczególnie gorące w Ekwadorze i Boliwii, w których lewicowe rządy wybrane na początku

XXI wieku wydawały się poszukiwać alternatywnych dróg rozwoju.

Rozpoczęte w ten sposób debaty szybko stały się bardzo skomplikowane. W miarę jak rządy coraz intensywniej eksploatowały zasoby naturalne, coraz wyraźniej formowała się krytyka neo-ekstraktywizmu. „Neo-ekstraktywizm”, pojęcie oznaczające nadmierną eksploatację zasobów naturalnych, stało się kluczowym terminem dla lokalnych ruchów społecznych, ludności rdzennej i organizacji ludności wiejskiej. Charakteryzuje go wielkoskalowy eksport dóbr podstawowych (towarów), zazwyczaj za pomocą wielkich przedsiębiorstw

W moich pracach, pisząc o obecnej fazie akumulacji kapitału posługuję się pojęciem konsensusu towarowego [*commodity consensus*] (Svampa, 2011, 2013). W dzisiejszych czasach, w porównaniu do lat 90., Ameryka Łacińska korzysta na światowym boomie na ceny towarów. Rządy Ameryki Łacińskiej odpowiadały na wzrost cen podkreślając zalety nowych wpływów budżetowych i pomniejszając znaczenie nowych nierówności społecznych oraz środowiskowych, ekonomicznych i społecznych asymetrii produkowanych przez międzynarodowy podział pracy i ziemi. Większość stanów podziela produktywistyczną wizję

>>

rozwoju, zbywając krytykę wskazującą na negatywne efekty takiej polityki i ignorując protesty społeczne.

Konsensus towarowy podkreśla szeroko rozumiany powrót całego regionu do gospodarki wydobywczej. W tym procesie szczególnie ważną rolę odegrała Chińska Republika Ludowa, główny konsument towarów pochodzących z Ameryki łacińskiej. W roku 2013, Chiny były najważniejszym partnerem eksportowym dla chilijskich i brazylijskich produktów, drugim najważniejszym partnerem dla Argentyny, Peru, Kolumbii i Kuby i trzecim najważniejszym partnerem dla Meksyku, Urugwaju i Wenezueli (Slipak, 2014).

> Etapy konsensusu towarowego

Konsensus towarowy przechodził przez szereg etapów. Jego początki tkwią w procesie neoliberalnej globalizacji i konsensusie waszyngtońskim 1990 roku, który wywołał głęboką transformację społeczeństw i gospodarek państw Ameryki łacińskiej, ponieważ państwa faworyzowały międzynarodowe korporacje a nowe prawa brukowały drogę dla przemysłów takich jak górnictwo, wydobywanie ropy naftowej, uprawa roślin genetycznie modyfikowanych.

Końcówka lat 90. była okresem intensywnej działalności ruchów antyneoliberalnych w Boliwii, Ekwadorze i Argentynie oraz w innych państwach. Nowe, progresywne rządy, które wyłoniły się w skutek tych procesów musiały zmierzyć się z licznymi ograniczeniami i konfliktami. Gdy międzynarodowe ceny na dobra podstawowe wzrosły gwałtownie w 2003 roku, miejsce konsensusu waszyngtońskiego zajął konsensus towarowy, łączący wysoką rentowność z przewagą komparatywną. Pierwsza faza tego konsensusu charakteryzowała się pacyfikowaniem konfliktów wiążących się z działalnością wydobywczą, przy jednoczesnym zawieraniu przez większość państw nowych spółek z dużymi udziałami międzynarodowego kapitału. Pomimo nacjonalistycznej retoryki, trwającej

przez ponad dekadę, liczba wydobywczych projektów ciągle rosła, a wielkie transnarodowe korporacje zdobywały coraz bardziej centralne miejsce w poszczególnych państwach.

Począwszy od lat 2009-2010, można mówić o drugiej fazie konsensusu towarowego, cechującej się dalszą ekspansją projektów wydobywczych: w przypadku Brazylii, Program Przyspieszonego Rozwoju przewiduje wiele tam na Amazonce, w Boliwii, gran salto industrial, czyli wielki skok przemysłowy, obiecuje liczne projekty wydobywcze (wydobycie gazu, litu, żelaza, agrobiznes), w Ekwadorze przewiduje się dynamiczny rozwój górnictwa wielkoskalowego, Wenezuelski Plan Strategiczny rozbuduje przemysł wydobywczy w pasie Orinoko, Argentyński Agro-spożywczy Plan Strategiczny 2010-2020 przewiduje zwiększenie produkcji soi o 60%, wraz rozwojem intensywnego górnictwa wykorzystującego szczerelinowanie hydrauliczne (tzw. *fracking*).

Górnictwo odkrywkowe spowodowało wielki wzrost napięć społeczno-ekonomicznych. Według Obserwatorium Konfliktów Górniczych w Ameryce łacińskiej, w 2010 roku miało miejsce 120 konfliktów, które dotknęły 150 lokalnych wspólnot. W roku 2012, zaobserwowano 161 konfliktów dotyczących 173 projektów dotyczących 212 społeczności, podczas gdy w 2014, liczba konfliktów wzrosła do 198, dotyczących 207 projektów w 296 społecznościach. W kwietniu 2015, 208 odnotowanych konfliktów dotyczyło 218 projektów w 312 społecznościach. W rankingu konfliktów pierwsze miejsce zajął Meksyk (36 konflikty), następnie Peru (35 konfliktów), Chile (34 konflikty), Argentyna (26 konfliktów), Brazylia (20 konfliktów), Kolumbia (13 konfliktów), Boliwia (9 konfliktów), Ekwador (7 konfliktów). (<http://www.conflictosmineros.net/>).

W obecnym etapie niektóre społeczno-środowiskowe i lokalne napięcia przekraczają wymiar lokalny, stając się dostrzegalne na poziomie krajowym. Przykładem takich działań mogą być wysiłki na rzecz ochrony boliwijskiego parku narodowego *Isiboro Sécur*e i leżącego na jego terenie terytorium

ludności rdzennej (TIPNIS), gdzie lokalna wspólnota przeciwstawia się budowie autostrady, próby zablokowania budowy mega-tamy w brazylijskim Belo Monte, protesty przeciwko górnictwu odkrywkowemu w kilku prowincjach Argentyny oraz, mające miejsce w 2013 roku ostateczne zawieszenie *Yasuní-ITT Initiative* i projektu militaryzacji regionu Intag w Ekwadorze, jednego z pierwszych punktów oporu wobec górnictwu odkrywkowemu. Zamieszki mają w miejsce także w państwach rządzących przez neoliberalistów i konserwatystów. W Peru, w skutek oporu społecznego przeciwko realizacji projektu górniczego w Conga w latach 2011-2013 zginęło 25 osób, w Meksyku, protesty przeciwko górnictwu odkrywkowemu i budowie zapory wodnej trwają pomimo nasilających się represji i przemocy.

Większość rządów wspiera działalność wydobywczą, penalizując uczestnictwo w protestach, stosując represje i ograniczając polityczną partycypację lokalnych i rdzennych populacji. Kapitał, poszerzając zakres eksploatacji zasobów naturalnych, dóbr i terytoriów, w zasadniczym stopniu ograniczył prawa zbiorowe i środowiskowe, rozbijając emancypacyjne narracje które dawały nadzieję na takie prawa w Boliwii i Ekwadorze. Powiększająca się luka pomiędzy dyskursem a praktyką, wraz z prześladowaniem protestujących, wskazują na odwrót demokracji, zmianę z ludowych czy progresywnych rządów w kierunku tradycyjnych reżimów, opierających swą dominację na klasycznym populizmie i narodowo-rozwojowych modelach polityki. ■

Wszelką korespondencję do Maristelli Svampy proszę kierować na adres <maristellasyvampa@yahoo.com>

Odwolania

Slipak, A. (2014) "Un análisis del ascenso de China y sus vínculos con América Latina a la luz de la Teoría de la Dependencia." *Realidad Económica* 282: 99-124.

Svampa, M. (2011) "Modelo de Desarrollo y cuestión ambiental en América Latina: categorías y escenarios en disputa," w: F. Wanderley (ed.) *El desarrollo en cuestión. Reflexiones desde América Latina*. La Paz: CIDES, OXFAM and Plural.

Svampa, M. (2013) "Consensus de los Commodities y lenguajes de valoración en América Latina" in *Nueva Sociedad* 244, www.nuso.org.

> Ekstraktywizm kontra *Buen Vivir* w Ekwadorze

William Sacher i Michelle Báez, FLACSO (Latynoamerykański Instytut Nauk Społecznych), Ekwador



Budowa odkrywkowej kopalni miedzi Miradorw Tundayme, Zamora-Chinchi w Ekwadorze. Zdjęcie: Omar Ordoñez.

W 2007 r. prezydent Rafael Correa wzbudził ogromne zainteresowanie w regionie i na arenie międzynarodowej swoim pionierskim projektem politycznym, *La Revolución Ciudadana* [Obywatelską Rewolucją]. W 2008 r. Zgromadzenie Konstytucyjne zatwierdziło nową konstytucję, która sprzyjała uznaniu praw przysługujących przyrodzie, a w 2009 r., pierwszy rządowy plan rozwoju (*Plan Nacional para el Buen Vivir*, Ogólnokrajowy Plan na rzecz Dobrego Życia) położył kres panującemu dotąd paradygmatowi rozwoju, dostrzegając „brak możliwości podążania przez kraje Południa katastrofalną ścieżką ekstraktywizmu”. Co więcej, pionierska inicjatywa Yasuní-ITT, wzywająca do wstrzymania wydobywania ropy naftowej w ekwadorskiej Amazonii w zamian za finansową

rekompensatę od społeczności międzynarodowej, zapowiadała radykalną zmianę na rzecz urzeczywistnienia postekstraktywizmu w Ekwadorze. Jaki rezultat przyniosła polityka Correi w zakresie górnictwa i przemysłu naftowego po siedmiu latach wdrażania politycznego projektu tak zwanej *Revolución Ciudadana*? Co pozostało po tych początkowych deklaracjach oraz nadziei, jakie one ucieleśniały?

> Rozszerzanie granic ekstraktywizmu

Przez ostatnie kilka lat, prezydent Correa zawsze udzielał poparcia zwolennikom ekspansji ekstraktywizmu. W sektorze naftowym, nowe koncesje udostępniły ponad trzy miliony hektarów Amazonii na odwierty podczas dwóch ostatnich

>>

tur przetargu na wydobycie ropy. W 2013 r. Ekwador wycofał się z inicjatywy ITT, sygnalizując, że część Parku Narodowego Yasuní – będącej kolebką kilku grup ludności indiańskiej, a wśród nich osób, które pozostają w dobrowolnej izolacji – została udostępniona dla działalności wydobywczej. W podobny sposób od 2009 r. rząd wspierał liczne ogromne projekty górnicze, wiele z nich zapoczątkowanych w okresie neoliberalnym, mające na celu uczynienie z Ekwadoru kraju opartego na górnictwie. Dziś, wciąż realizowane jest kilkanaście projektów wydobycia miedzi i złota, które znajdują się na wysoce wrażliwych terenach, również terytoriach indiańskich oraz terenach odznaczających się wysoką różnorodnością biologiczną i zasobami wodnymi.

Najważniejsze z tych projektów górniczych należą do ponadnarodowych korporacji: chilijskiego przedsiębiorstwa państwowego Codelco, które zarządza projektem Llurimagua na terenie Intag; Kanadyjskich zależnych spółek górniczych takich jak Lundin Mining, Cornerstone i Dynasty Metals, które nadal umacniają swe ekwadorskie aktywa zarządzając nimi z „przystani prawnej” w Kanadzie; oraz chińskich przedsiębiorstw państwowych Tongling i Chińskich Kolei. Mimo stworzenia państwowego przedsiębiorstwa górniczego ENAMI (Empresa Nacional Minera), Ekwador nie ma kontroli nad przyszłym rozwojem swej produkcji górniczej.

W sektorze naftowym, nowy rząd pomyślnie zwiększył wpływy budżetowe z ropy naftowej, renegocjując kontrakty oraz zwiększając udział przedsiębiorstw państwowych. Jednakże, nowe tereny wydobywcze w przeważającej części mają zostać przekazane zagranicznym przedsiębiorstwom. Co więcej, trzeba pamiętać, że przez ostatnie pięć lat Ekwador otrzymał od chińskich banków ponad 10 miliardów dolarów w pożyczkach, co doprowadziło do stałego przekierowania ekwadorskiej produkcji ropy naftowej na spłacanie długu chińskim korporacjom w baryłkach ropy. Tak więc, dziś 90% ekwadorskiej produkcji ropy naftowej ma posłużyć jako spłata tego długu.

> Akumulacja przez wywłaszczenie

Na terenach wydobycia ropy naftowej i obszarach górniczych, przedsiębiorstwa i agencje rządowe wykorzystują ramy prawne stworzone przez Revolución Ciudadana, aby wywłaszczać ludzi z ich ziem i zabierają maszyny ze średnich przedsiębiorstw górniczych, aby stworzyć warunki konieczne dla wdrożenia działalności wydobywczej na wielką skalę.

Procesy te – będące ewidentnymi przykładami zaproponowanego przez Davida Harveya pojęcia „akumulacji przez wywłaszczenie” – doprowadziły do odrodzenia i powstania niezliczonych ruchów sprzeciwiających się działalności wydobywczej, które obawiają się środowiskowych i społecznych katastrof, jakie mogą nastąpić w przyszłości. Katastrof podobnych do tych, jakie występowały przez ostatnie 40 lat wydobycia ropy w ekwadorskiej Amazonii. Te ruchy społeczne skupiają społeczności chłopskie i indiańskie Amazonii takie jak ludy Sarayaku, Shuar Mestizo z terenów Cordillera del Condor; ludność zamieszkała w Intag i wilgotnych lasach Pacto; ludy z terenów páramo; oraz organizacje miejskie takie jak Yasunidos, które domagały się powszechnego referendum mającego zdecydować o eksploatacji Parku Narodowego Yasuní – referendum, na które Krajowa Rada Wyborcza nie wyraziła zgody.

> Marginalizacja, represje i kryminalizacja protestów społecznych

Rząd zignorował krytykę polityki wydobywczej wyrażoną przez te ruchy. Zarówno w rządowej prasie i sobotnich transmisjach wystąpień prezydenta Correi (Sabatinas), państwowe media nazwały „dziecinny” tych, którzy sprzeciwiali się modelowi wydobywczemu, opisując działalność wydobywczą jako jedyną drogę „rozwoju” i „postępu”.

Prawo karne było wykorzystywane do więzienia przeciwników polityki ekstraktywizmu (stosowano zwłaszcza kategorie takie jak „terroryzm” i „sabotaż”). Inne prawne środki (takie jak código 16) zostały zastosowane do zawieszenia działalności organizacji pozarządowych takich jak Pachamama, znanej ze wspierania ludności Amazonii w ich walce z przedsiębiorstwami naftowymi.

Wreszcie, zwiększona obecność policji i wojska na obszarach wydobycia ropy i terenach górniczych zasiały strach wśród miejscowej ludności a nawet przyczyniła się do kilku ofiar śmiertelnych. Zastraszenie zmusiło do milczenia krytycznych aktywistów i całe społeczeństwo obywatelskie, uniemożliwiając publiczną debatę na temat zasadności modelu wydobywczego opartego na ekstraktywizmie.

W innej naszej pracy (Sacher, 2010) określiliśmy państwa, które wykorzystują swój aparat w służbie akumulacji kapitału ogromnych przedsięwzięć górniczych czy wydobycia ropy naftowej określiliśmy mianem „państw minerałowych” czy „petro-państw.” Wraz z wdrożeniem politycznego projektu Revolución Ciudadana, ekwadorskie państwo stwarza obecnie materialne i społeczne warunki konieczne do rozwoju tego rodzaju działalności. Przez ostatnie kilka lat Rafael Correa przekształcił Ekwador, będący wcześniej państwem neoliberalnym – które było niemal zupełnie nieobecne na wielu obszarach kraju – w państwo minerałowe i petro-państwo.

> Co zostało z „Buen Vivir”?

Polityka wydobywcza prowadzona przez Corree i jego rząd stoi w sprzeczności z jego oficjalną retoryką. Oficjalne deklaracje potępiają modele „rozwoju” i wzrostu gospodarczego, wyzysku ludzi i przyrody, domagając się skończenia z ekstraktywizmem. Obecne praktyki rządu ponoszą jednak fiasko we wcielaniu ducha konstytucji z 2008 roku. Rząd przekonuje, że górnicze i naftowe przedsiębiorstwa będą prowadziły „odpowiedzialną” eksploatację zasobów naturalnych oraz że realizowany dziś ekstraktywizm jest koniecznym krokiem do tego, by jutro możliwe stało się odstąpienie od niego. Ale jak ujął ekwadorski filozof David Cortez, promowany przez Corree „Sumak Kawsay” (Buen Vivir) nie dostarczył nowego paradygmatu rozwoju, lecz stał się raczej narzędziem służącym legitymizacji polityki agresywnego ekstraktywizmu, a nawet nowej taktyki sprawowania władzy. ■

Korespondencję do Williama Sachera proszę kierować na adres <william.sacher@mail.mcgill.ca>, zaś do Michelle Báez na <baemic@gmail.com>

Odwołania

Sacher, W. “The Canadian mineable pattern: institutionalized plundering and impunity.” *Acta Sociológica* 54, Styczeń-Kwiecień 2010, s. 49-67.

> Walki o dobra wspólne w Meksyku

Mina Lorena Navarro, Benemérita Universidad Autónoma de Puebla, Meksyk



Martwe ryby w rzece Santiago, Meksyk.

Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat w Meksyku można zaobserwować nasilenie się protestów przeciw czemuś, co Maristella Svampa nazywa „konsensem towarowym” (2013). Konflikty dotyczą dostępu, kontroli i zarządzania zasobami naturalnymi. W centrum tych walk tkwi rodzaj ekstraktywizmu, próbujący utowarowić zasoby społeczne w procesie akumulacji kapitału, który składa się z trzech części (Navarro, 2015):

- rozwój nowego, rolniczo-przemysłowego transnarodowego sektora spożywczego, wykluczającego małych producentów wiejskich i zmniejszającego znaczenie lokalnych gospodarek wiejskich,
- rozbudowa sieci autostrad, portów, lotnisk, kolei i gigantycznych projektów turystycznych, związanych z nowym ekstraktywizmem,
- fragmentaryzacja tkanki społecznej, będąca rezultatem wielkich projektów infrastrukturalnych oraz rozwoju miast, zagrażającego obszarom uprawianym i chronionym.

>>

Te zmiany zostały przyspieszone przez zarówno narodowy jak i transnarodowy kapitał, tworzący na wielu poziomach sojusze z rządem i przestępczością zorganizowaną. Strategie prawne, takie jak kooptacja, dyscyplinowanie i dzielenie wspólnot wspierają powstawanie nowych sfer marketingu i wyzysku.

Następstwem zmian był niepokojący wzrost zatrzymań i stosowania przemocy wobec uczestników tych walk o obronę dóbr wspólnych. Meksykańskie Centrum Praw Środowiskowych (CMDA) wykryło 44 zabójstwa ekologów między 2005 a 2013 rokiem. W tym samym okresie mieliśmy 16 przypadków zakazywania protestów, 14 przypadków nielegalnego stosowania siły i 64 nielegalne aresztowania. Pomimo tych represji ruchy oporu wciąż powstawały w Meksyku. Na czele tych ruchów stali głównie przedstawiciele małych wspólnot wiejskich i ludności rdzennej, których wsparły ostatnio ruchy miejskie. Wiejskie społeczności przystąpiły do strategicznej ofensywy, bojkotując budowę elektrowni wodnych które oznaczają dla nich przemieszczenie, zagrażające ich istnieniu. W stanie Guerrero, Rada Ejido i Wspólnot (CECOP) zaślęnęła dzięki zakończonej sukcesem, dwunastoletniej kampanii blokującej budowę tamy Parota.

W tym samym czasie, w ciągu ostatnich 15 lat, meksykański rząd wydał 24000 koncesji, promując odkrywkowe górnictwo oraz szczelinowanie hydrauliczne (*fracking*), służące do wydobywania gazu łupkowego. Popularyzacja organizmów zmodyfikowanych genetycznie może być kolejnym przykładem obszaru w którym miał miejsce wytrwały opór wiejskich społeczności lokalnych i ludności rdzennej. Dzięki determinacji tych organizacji udało się wygrać proces zamrażający pozwolenia, które zezwalały korporacjom na uprawę genetycznie modyfikowanej kukurydzy. Inne walki dotyczą autostrad, linii kolejowych, portów, lotnisk i innych projektów infrastrukturalnych zmierzających do redukcji kosztu transportu surowców. Ludowy Front Obrony Ziemi w Atenco, w stanie Meksyk po raz kolejny – podobnie jak 2001 – sprzeciwił się budowie nowego międzynarodowego lotniska dla miasta Meksyk. Wielkie projekty turystyczne zagrażają nie tylko wiejskim społecznościom i rybakom, ale także obszarom o bogatej bioróżnorodności. Zwycięska walka społeczności Cabo Pulmo stała się ostatnio szczególnie ważnym symbolem, ponieważ zablokowała realizację wielkiego projektu turystycznego, który zdevastowałby jedną z najważniejszych raf koralowych świata.

W miastach takich jak Meksyk czy Puebla, dziesiątki ruchów społecznych próbuje zapobiec realizacji inwestycji infrastrukturalnych na obszar chronionych albo wykorzystywanych

przez rolników. Wiele wspólnot sąsiedzkich jest dotknięte przez bliską lokalizację wysypisk i składowisk odpadów toksycznych, zatrutych rzek i skażonych dróg wodnych. Górnictwo odkrywkowe, kierując się regułami myślenia narzuconymi przez ekstraktywizm, stało się przyczyną olbrzymich wycieków substancji toksycznych – przykładem może być zanieczyszczenie rzeki Sonora w północnym Meksyku 40 milionami litrów siarczanu miedzi, które dotknęło ponad 23 000 ludzi, którzy tworzą teraz Zjednoczony Front przeciwko firmie Grupo México. Co więcej, ostatnio miały miejsce eksplozje i duże wycieki ze stacji wydobywczych PEMEX, państwowej kampanii naftowej.

Obecnie, nawet jeśli lokalne społeczności nie zawsze odnoszą sukcesy w obronie swojego terytorium, są w stanie opóźnić, a w niektórych wypadkach zatrzymać realizację wielkich projektów. Stało się to możliwe dzięki bezprecedensowej kolektywnej samoorganizacji, budowanej w ramach tradycyjnych formach organizacji wspólnoty. Jako przykład można wymienić wspólnotę ludności rdzennej Cherán w stanie Michoacán która zdołała połączyć walkę z deforestacją i ochroną wspólnoty, broniąc się zarówno przed wycinaczami drzew jak i przestępczością zorganizowaną.

Bez wątpienia, te walki miały znaczący wkład edukacyjny, zarówno jeśli chodzi o uświadomienie niebezpieczeństw kapitalistycznego rozwoju jak i na wskazywanie alternatywnych rozwiązań, chroniących życie ludzi i nie-ludzi. Obecnie, walka o dobra wspólne ma na swoim horyzoncie politycznym dwa cele: po pierwsze, ponowne odzyskanie polityczności, pozwalającej na przekształcenie uszkodzonych przez ekstraktywizm wspólnot i, po drugie, ponowne odzyskanie możliwości i warunków do autonomicznej symbolicznej i materialnej reprodukcji życia. Regeneracja i ochrona dóbr wspólnych jest podstawą ludzkiej egzystencji, lecz to czy lokalne społeczności uzyskają prawo do regulowania dostępu i korzystania z tych dóbr wspólnych, staje się centralnym pytaniem, leżącym u podstaw kryzysu współczesnej cywilizacji. ■

Wszelką korespondencję do Miny Navarro proszę kierować na adres < mina.navarro.t@gmail.com >

Odwolania

Navarro, M. L. (2015) Luchas por lo común. Antagonismo social contra el despojo capitalista de los bienes naturales en México. Mexico: ICSyH BUAP/ bajo tierra ediciones.

Svampa, M. (2013) "Consenso de los 'Commodities' y lenguajes de valoración en América Latina" in Nueva Sociedad, 244.

> Nowy argentyński ekstraktywizm

Marian Sola Álvarez, Universidad Nacional de General Sarmiento, Argentina



Protest przeciwko wydobywaniu w Mendoza, Argentina.

Argentyńska jest emblematycznym przykładem intensyfikacji działalności wydobywania surowców – przemysł rolniczy, mega-górnictwo, a w ostatnim czasie eksploatacja niekonwencjonalnych węglowodorów poprzez frakcjonowanie – która wywołała wiele konfliktów i ruchów przeciwko wydobywaniu.

Gdy przemysł rolniczy powstał i został skonsolidowany tworząc model agrarny, Argentyna wkroczyła na globalny rynek jako jeden z największych producentów modyfikowanej genetycznie soi. Rosnące gwałtownie ceny produktów podstawowych, wraz z innymi czynnikami, znacznie zwiększyły powierzchnię ziemi przeznaczaną pod wielkoobszarową uprawę soi, z 370 000 w 1996 do ponad 20,5 milionów hektarów w 2014-15. Mimo że masowa produkcja soi i kukurydzy, najbardziej pożądanego na eksport, napędzała koncentrację ziemi w obcych rękach, rolnictwo jest jednak postrzegane jako zakorzenione w narodowych tradycjach – wyobrażenie to

ogranicza debatę wokół korzyści i wad modelu rolnictwa przemysłowego.

W odpowiedzi na model sojowy wyłoniło się jednak wiele różnego rodzaju form oporu. Grupy sąsiedzkie i obywatelskie pod hasłem *Parén de Fumigar* („Fumigacja stop”), potępiły efekty fumigacji na obszarach zaludnionych; wiele grup organizowało protesty przeciwko monokulturze soi, krytykując jej wpływ na ziemię ojczystą i lokalną bioróżnorodność; społeczności chłopskie i tubylcze próbowały zatrzymać wysiedlenia domagając się egzekwowania Narodowego Prawa Leśnego.

Znaczenie górnictwa wzrosło w latach 90. W ciągu lat 2000. w Argentynie gwałtownie rozwinęło się górnictwo odkrywkowe. Metale, a w szczególności złoto i miedź, stały się drugą po soi najszybciej rozwijającą się gałęzią eksportu. Według Ministerstwa Górnictwa, eksport górniczy wzrósł o 434%, podczas gdy liczba projektów górniczych wzrosła o 3,311%. Lokalne władze wydały wiele

koncesji górniczych na chronionych obszarach wiejskich, jak i w mniejszych i większych miastach.

Z pewnością argentyńska polityka neoliberalna sprzyjała wydobywaniu minerałów na dużą skalę, co jedynie w niewielkim stopniu zmieniło się od 2007 roku. Struktury prawne kraju przyczyniły się do rozwoju modelu neo-ekstraktywistycznego dzięki zagwarantowaniu „ochrony prawnej” i wysokich zysków. Federalna struktura państwa argentyńskiego i reformy konstytucyjne z 1994 roku przydzieliły obszarom poniżej szczebla krajowego wiodącą rolę we wprowadzaniu wielkich projektów. W wyniku tego wielkie górnictwo różni się w zależności od roli odgrywanej przez władze poniżej szczebla krajowego, obecności lokalnych aktorów gospodarczych wywierających nacisk na lub przeciw rozwojowi danej branży oraz od lokalnej dynamiki politycznej, gospodarczej i kulturowej.

Zorganizowany sprzeciw wobec nowych projektów górniczych i ich

>>

efektów jest w Argentynie rozpowszechniony. Wiele ruchów powstało na obszarach projektów górniczych, często prowadzonych przez *asambleas de autoconvocado* czyli „samo-powołane zgromadzenia”. Grupy te jednakże mają ograniczone możliwości wyrażania publicznego sprzeciwu wobec wydobycia, gdyż rządy prowincji cenzurują i kryminalizują protesty społeczne i ekologiczne. Ponadto grupy te mają utrudniony dostęp do informacji publicznej i państwowych agencji ochrony środowiska.

Polityka neoliberalna nie tylko pomogła rozwinąć produkcję soi i nowe projekty wielkiego górnictwa, ale także utorowała drogę pod niekonwencjonalne wydobycie węglowodorów poprzez szczelinowanie hydrauliczne (frakcjonowanie), złożoną i kontrowersyjną działalność związaną z poważnym ryzykiem społecznym i ekologicznym. Choć ta eksperymentalna technika została wprowadzona przez korporacje transnarodowe, rząd zwiększył wydobycie niekonwencjonalnych węglowodorów oraz suwerenność energetyczną przez

swoją państwową firmę YPF. Było to efektywne posunięcie, przynajmniej w kategoriach symbolicznych, jako że państwowa firma obiecuje przynajmniej odzyskanie samowystarczalności energetycznej.

W 2013 roku porozumienie między YPF, Chevronem oraz rządem prowincji Neuquén stało się w Argentynie początkiem frakcjonowania na wielką skalę. Od tego czasu odkrycie złóż gazu łupkowego w Vaca Muerta, wraz ze stygmatyzacją przeciwników frakcjonowania i wyciszaniem wypadków, zmniejszyło przestrzeń dostępną dla głosu dysydentów. Niemniej jednak opór w prowincjach rośnie, zwłaszcza w Patagonii, gdzie zgromadzenia, organizacje wielobranżowe i społeczności tubylcze zaangażowały się w walkę o dostęp do wody i terytorium. W szeregu prowincji, włączając w to Buenos Aires i Entre Ríos, wprowadzono miejscowe prawa zabraniające dalszej eksploatacji zasobów naturalnych.

Rozwój działalności wydobywczej jest także związany z budową i reaktywacją

wielkich scentralizowanych elektrowni wodnych i atomowych, jak również z wielkimi projektami infrastrukturalnymi mającymi wspierać rolnictwo przemysłowe, wielkie górnictwo i wydobycie niekonwencjonalnych węglowodorów. Specyficzne polityczno-instytucjonalne porozumienia, sprzyjające komodyfikacji i wydobyciu surowców naturalnych, zostały przepchnięte przez szereg hegemonicznych aktorów, dając transnarodowym firmom siłę kształtowania życia na tych terytoriach.

Stawiamy czoła wielu wyzwaniom kwestionując model neo-ekstraktywistyczny, lecz daje nam to również okazję do debaty o modelu społeczeństwa, którego chcemy. Wbrew asymetriom, włączenie społeczności w debaty o sprawach, które głęboko wpływają na prawa ludzkie, społeczne, terytorialne i ekologiczne jest niezbędne, jeśli chcemy zbudować bardziej demokratyczne społeczeństwa. ■

Korespondencję do Marian Sola Álvarez proszę kierować na adres <mariansoal@yahoo.com.ar>

> Życie poświęcone otwartej socjologii

Michaił Chernysz, Rosyjska Akademia Nauk, Moskwa, Rosja, członek Komitetu Badań Klas Społecznych i Ruchów Społecznych ISA (RC47) oraz Grupy Tematycznej Praw Człowieka i Sprawiedliwości Społecznej (TGo3).



Władimir Jadow.

Władimir Jadow należał do pokolenia Rosjan urodzonych przed drugą wojną światową, ale osiągnął pełnoletniość już po niej. Urodził się w Leningradzie – mieście, w którym każdy kamień skrywał wspomnienia męstwa, samo-poświęcenia i tragedii, okrucieństwa stalinowskich czystek oraz traumy 900. dni oblężenia. Było ono sceną zdumiewających osiągnięć

twórczych duchów, związanych z takimi nazwiskami jak Achmatowa, Szostakowicz i Brodski.

W 1945 roku Jadow miał 16 lat i marzył o zostaniu pilotem. Jako młody absolwent szkoły średniej zapisał się na kurs szkoleniowy na pilota wojskowego, ale nie mógł go kontynuować. Preferowano silnych fizycznie a on był drobny i wychudzony. Zmienił kurs, ale zachował

marzenie o przekraczaniu horyzontu i oglądaniu, jak wygląda słońce ponad chmurami. Zapisał się na wydział filozoficzny państwowego uniwersytetu w Leningradzie, ukończył go z wyróżnieniem i kontynuował naukę jako doktorant. Na początku lat 50. obronił swoją pracę o „Ideologii jako formie aktywności duchowej”. Po spotkaniu z Igorem Konem, zmienił kierunek na socjologię, nową dziedzinę badań, która właśnie

>>

została otwarta w atmosferze post-alinowskiej odwilży.

W owych dniach socjologia nie była oficjalnie uznawana w Związku Radzieckim. Władze postrzegały ją jako niebezpieczne wdzieranie się w domenę nauk komunizmu, które jak zakładano dostarczały idealnych narzędzi pozwalających wyjaśnić wszystko, co dzieje się w Związku Radzieckim. W z tego powodu, Jadów stanął na niepewnym gruncie, kiedy podejmował decyzję przeprowadzenia jednych z pierwszych badań empirycznych w radzieckiej historii. Temat stanowił prawdziwe wyzwanie: badanie miało przetestować marksistowską hipotezę, mówiącą o tym, że nowe radzieckie warunki stworzą nowego człowieka, nowy rodzaj jednostki, która gotowa jest poświęcić swoją własną wygodę dla wspólnego dobra. Wyniki badania zostały opublikowane w książce, która stanowiła przełom w rosyjskiej socjologii: Człowiek i jego praca.

W tamtych czasach nastawienie do socjalizmu wahało się pomiędzy skrajnościami. Jego zwolennicy wychwalali nowy system jako najbardziej zaawansowane społeczeństwo w historii ludzkości. Jego krytycy opisywali go jako „imperium zła”, które utrwała najgorsze strony ludzkiej natury. Jadów pokazał, że

człowiek radziecki nie różni się od mężczyzn i kobiet mieszkających w innych krajach. Człowiek radziecki chciał, żeby Rosja prosperowała, ale wyznaczał również swoją własną, prywatną trajektorię, realizował marzenie o osobistym szczęściu i rozwoju. Od tej pory, Jadów nigdy nie ukrywał swojego silnego sprzeciwu wobec esencjalizmu. Wyszedł silnie naprzeciw wszelkim próbom opracowania „tubylczej socjologii”, która może wzrastać tylko wewnątrz narodowych granic. Nie może być kenijskiego roweru, argumentował, wszystkie rowery mają wiele wspólnego. Zdecydowanie opowiadał się za integracją rosyjskiej socjologii ze światową społecznością socjologów, oraz za łączeniem zasobów w celu odkrywania nowoczesności w jakiegokolwiek jej formie.

Jadów był tylko jednym z grupy naukowców, którzy rzucili wyzwanie prymatowi radzieckiej ideologii. Igor Kon, Tatiana Zasławskaja, Borys Gruszyn, Andriej Zdrawomysłow, Władimir Szubkin byli członkami luźnej sieci radzieckich socjologów, którzy propagowali uczciwość, wolność dyskusji i otwartość na świat. Władimir Jadów stał na straży tradycji grupy przez pracę nad metodologią nauk społecznych i wykresami wielo-paradygmatycznymi w celu wyjaśnienia trwających przemian.

W 1988 roku w wyniku pieriestrojki został dyrektorem Instytutu Socjologii w Rosyjskiej Akademii Nauk. Jadów i jego przyjaciele wykorzystali możliwość uczynienia socjologii prawowitą gałęzią nauk społecznych, otwarcia wydziałów i szkół socjologii, wysłania młodych absolwentów za granicę w celu poprawy ich umiejętności oraz nabycia nowej wizji ich własnego społeczeństwa.

Lata po upadku Związku Sowieckiego zawiodły wiele nadziei i oczekiwań, ale Jadów pozostał optymistą do końca swoich dni. I do końca chciał kontynuować pracę dla rosyjskiej i międzynarodowej socjologicznej społeczności. Stawiał czoło swojej słabości, kontynuował podróże, podtrzymywał otwarte linie komunikacyjne, aby Rosja była częścią światowej socjologicznej wspólnoty. Kontynuował wysyłanie wiadomości do młodych: my-socjolodzy musimy być tymi, którzy szukają zrozumienia i dzielą się nim z innymi. 2 lipca 2015 r., profesor Jadów zmarł. Ci, którzy go znali zatrzymają wspomnienia jego uśmiechu, jego idei, jego niewątpliwej lojalności wobec socjologii, którą tak silnie promował.

Wszelką korespondencję do Mikhaila Czernyszyna proszę kierować na adres [<mfche@yandex.ru>](mailto:mfche@yandex.ru)

> Uczony i humanista

Andrei Aleksiejew, Petersburg, Rosja



Jadow przemawiający w cieniu Lenina

Sześć lat temu świętowaliśmy 80. urodziny Władimira Aleksandrowicza. Jadow odszedł w 87. roku życia, w nocy 2 lipca 2015 roku. Można by powiedzieć „w konsekwencji długiej i nieuleczalnej choroby”. Jednakże do ostatniej minuty jego umysł był tak sprawny jak zawsze i zachował zdolność do pracy.

Wraz z jego odejściem skończyła się cała epoka naszej dyscypliny. Żył dłużej od swoich rówieśników, pozostałych założycieli powojennej socjologii rosyjskiej: Gruszina, Lewady, Zaslaskajew, Zdrawomyslowa,

Szubkina – wszyscy odeszli przed nim. Przeczytałem tuziny nekrologów i komentarzy związanych z jego odejściem. Pełne są one informacji o jego karierze zawodowej i dowodów na międzynarodowe uznanie (choć nigdy nie został wybrany na członka Rosyjskiej Akademii Nauk, instytucji stronnictwa politycznego). Osobiste wspomnienia opisują głównie jego zalety i przytaczają ujmujące historie o jego życiu.

W ten właśnie sposób powinniśmy go żegnać, szczególnie, że jego wkład w rozwój nauki, urok osobisty, naukowy talent i charyzma są w tych historiach

>>

obecne. Jadów był intelektualistą, to pewne, ale należał również do inteligencji. Te dwa pojęcia, pozornie podobne, nie są synonimami. Jednak Jadów był ucieleśnieniem ich obu.

Chciałbym podkreślić jedną niezwykłą cechę Jadowa – miał otwarty umysł i niespotykaną umiejętność przekraczania granic. W swojej pracy badawczej i podczas całej kariery naukowej, Jadów starał się łączyć rozmaite teoretyczne paradygmaty. Jadów nie był ortodoksyjnym marksistą. Choć w latach 60. był szczerym poplecznikiem materializmu historycznego jako „ogólnej teorii socjologicznej”, bronił także relatywną autonomię „szczególnych teorii socjologicznych”. Jadów nie był też wielbicielem pozytywizmu, chociaż kilka wydań jego podręcznika „Strategie badań socjologicznych” łączyło przykłady socjologii empirycznej z całego świata – przykłady, które bazowały przede wszystkim na paradygmacie pozytywistycznym.

Jadów wprowadził do dyskursu socjologii rosyjskiej termin „poliparadygmatyczny”. Uważał, że wybór takich czy innych ram analitycznych powinien zależeć od empirycznego zadania, którego się podejmuje. Pojmował socjologię szeroko, stąd jego Przewidywania Zachowań Społecznych Osobowości mogłyby być uważane za książkę raczej psychologiczną niż socjologiczną. Ale dla Jadowa ściany

między dyscyplinami po prostu nie istniały.

Jadów był równie dobrym publicystą co uniwersyteckim socjologiem. Miał niezrównane umiejętności wykładania laikom złożonych naukowych materiałów prostym i zrozumiałym językiem. Jednocześnie jego prezentacje akademickie były bardzo lekkie i zawierały elementy „z życia wzięte”. Jadów był bardzo tolerancyjny wobec swoich akademickich przeciwników i teoretycznych rywali. Był „wyrozumiały”, ale też nie przepuszczał żadnej okazji, by z nich dworować. Tę zasadę stosował również wobec autorytetów, a także samego siebie. Choć Jadów nigdy nie brał udziału w otwartych działaniach opozycyjnych przeciwko reżimowi, to jego poszukiwania prawdy naukowej często stawiały go na dysydenckim stanowisku.

Jadów miał otwarty umysł i był dobrym, wspaniałomyślnym mentorem. Nigdy go nie zapytałem – i nie jestem pewien, czy byłby w stanie mi odpowiedzieć – ile miał „przybranych dzieci” (tych które pod jego okiem pisały rozprawy doktorskie lub też dla których był oponentem podczas obron doktoratów, czy których zainspirował do kariery badacza społecznego). Zgadywałbym, że w czasie jego długiego życia ta liczba osiągnęła kilka setek.

Przypominam sobie jedno dramatyczne wydarzenie. Rada Naukowa Rosyjskiej Akademii Nauk, której przewodniczył Jadów, „nagle” odrzuciła dysertację młodego naukowca, który wyraził swoje myśli w trudnym do zrozumienia stylu, w „ptasim” języku, jak zostało to określone. Odrzucenie nastąpiło w drodze tajnego głosowania, bez wcześniejszej publicznej krytyki. Jadów, jak zawsze, zasugerował zaskakujące wyjście z sytuacji – napisał artykuł, w którym interpretował najmniej zrozumiałe terminy wymyślone przez studenta w konwencjonalnym, akademickim stylu. W efekcie uratował młodego, ambitnego i utalentowanego autora, a także reputację Rady Naukowej.

Format postaci mierzymy jej oddziaływaniem zarówno na bezpośrednie otoczenie towarzyskie, ale też na odległe środowisko socjologiczne, a w tym przypadku wpływ Jadowa rozciągał się na całą dyscyplinę. Był pionierem i założycielem. Ci, którzy idą w jego ślady, nie będą w stanie go zastąpić. Nie mają wyboru – muszą pamiętać o nim z wdzięcznością i, najlepiej jak potrafią, starać się naśladować jego podejście do nauki, ludzi i świata. ■

Korespondencję do Andreia Aleksiejewa proszę kierować na adres <alexeev34@yandex.ru>

> Mentor, współpracownik i przyjaciel

Tatyana Protasenko, Instytut Socjologii, Rosyjska Akademia Nauk, Petersburg, Rosja



Jadow wypoczywający na dachu

Po raz pierwszy spotkałam go podczas zebrania na Wydziale Filozofii Petersburskiego Uniwersytetu Państwowego. Pracowałam tam jako stenograf i studiowałam. Jeśli dobrze pamiętam był początek 1965 r. Vladimir Aleksandrowicz Jadow właśnie wrócił z wyjazdu naukowego w Wielkiej Brytanii i wygłaszał prezentację przed wydziałem. Mówił na luzie, ale ciekawie i zabawnie. Zupełnie inaczej niż nasi filozofowie, których prezentacje były monotonne i trudne do zrozumienia. Natychmiast nawróciłam się na socjologię. Złożyłam papiery na filozofię i zostałam przyjęta. Miałam nadzieję, że ta droga zaprowadzi mnie kiedyś do specjalizacji w socjologii. W tym czasie w dyscyplinie królował materializm historyczny.

Jadow stał się moim mentorem, bliskim współpracownikiem, przyjacielem i wzorem do naśladowania. Później został także wspaniałym szefem.

Był socjologiem błogosławionym przez Boga. Był socjologiem publicznym, który z łatwością nawiązywał kontakt z każdym człowiekiem – nieważne czy był to wysoko postawiony urzędnik, prezydent czy jeden z naszych respondentów.

Nigdy nie był arogancki. Współpracownicy mogli liczyć na jego pomoc. Regularnie odwiedzał też PGR Lensowietowski, gdzie pielł i zbierał kalafior oraz rzepę – coś, co inni nasi pracownicy robili rzadko. Kobiety w PGR-ze uwielbiały go, wyczekiwały jego przyjsia. Brygadier pouczał go ciepło: Hej, profesorze, dlaczego zbierasz warzywa tylko jednego rodzaju? Powinieneś oddzielić rzepy, które są przeznaczone dla ludzi, od tych, które są dla zwierząt. Jadow natychmiast odpowiadał żartem i zasypywał go pytaniami o warunki życia i pracy rolników.

Razem przeżyliśmy najtrudniejsze i najbardziej ponure czasy. Ale jemu udało się przez nie przejść z głową podniesioną do góry. Pomagając wielu osobom, jednocześnie nikogo nie zdradził. Można nawet powiedzieć, że ratował ludzi. Wspierał mnie w bardzo trudnych chwilach. To on doradził mi objęcie stanowiska Sekretarza Partii na naszym wydziale socjologii. Miałam dzięki temu możliwość kontroli i obronienia nas przed atakami. W końcu Partia Komunistyczna była najbardziej powszechną, wspólną przestrzenią do debatowania na temat socjologii.

>>

Jednocześnie nie przestawaliśmy prowadzić badań. Kochaliśmy też czytać kryminały. Jadow wierzył, że czytanie tych powieści rozwija intelekt, logiczne myślenie i wzbogaca w wiedzę o codziennym życiu. Po tym jak Jadow został zwolniony z pracy, on lub jego żona Ludmila Nikolaevna, dzwonili do mnie dowiadywać się o nowe tytuły książek. W tym czasie, moje koleżanki miały w swoich księgozbiorach nieautoryzowane tłumaczenia kryminałów znanych, zagranicznych autorów. Także ich znajomi i rodzina przemycali książki z zagranicy do Rosji. Następnie, ci, którzy, tak jak ja, potrafili szybko pisać na maszynie, robili kopie tych powieści. Do dziś mam przepisywane kryminały z samizdatu.

Jego ulubioną piosenką była „Pochowano nas gdzieś obok Narvy” Aleksandra Glicza. Śpiewaliśmy ją na prawie każdej imprezie, jeśli tylko była gitara Jadow akcentował niektóre wersy:

*Jeśli Rosja wzywa swoich martwych synów, to znaczy, że
ma kłopoty
Widzimy jednak, że był to błąd – i co za strata
Na polach, gdzie w 1943 r. za nic wymordowano nasz
batalion
Dziś myśliwi cieszą się zabijaniem i dmą w swoje rogi.*

Kiedyś spytałam, dlaczego lubi akurat tę piosenkę. Odpowiedział, że jest ona o ofiarach bezsensownego poświęcenia w imię wspólnego celu – czegoś co miało miejsce w różnych momentach historii Rosji, w czasach wojny i w czasach pokoju.

Pamiętam, że z okazji 50. rocznicy Instytutu Badań Społeczno-Ekonomicznych daliśmy mu beczkę wina. Ucieszył

się i poprosił żebyśmy pomogli mu dotrzeć z nią do domu. Wyobraźcie sobie – powiedział – minę Ljuki (jego żona) kiedy otworzy drzwi i zobaczy mnie, samotnego, siedzącego na beczce. To właśnie był Jadow.

Pamiętam też, że przywiózł kiedyś wodoodporne spodnie z Budapesztu dla mojego 6 miesięcznego syna. Okazały się dla niego za małe. Za często go karmisz – narzekał Jadow. Udało mu się jednak wymienić spodnie na dobre. Taki właśnie był – ludzki, wyrozumiały, ciepły i bardzo inteligentny. Czasami jego sposób myślenia był trudny do pojęcia – potrafił wiązać ze sobą różne, dziwne fakty.

Moje ostatnie i bardzo osobiste wspomnienie jest sprzed ok. dwóch lat. Oleg Bozkov i ja odwiedzaliśmy Jadowa w jego domu w Estonii. Zawiózł nas tam jeden z ulubionych studentów Jadowa, Alexei Semenov. On i jego żona Larisa otoczyli Jadowa troskliwą opieką. To były jedne z najbardziej radosnych dni w moim życiu. Dużo wspominaliśmy, żartowaliśmy, piliśmy martini i czerwone wino. Dyskutowaliśmy też o roli socjologii we współczesnym świecie. Co powinien zrobić dziś socjolog, jak może odpowiedzieć na wyzwania współczesności, kiedy władza ogranicza jego wolność?

Będziemy pamiętać Jadowa za jego człowieczeństwo oraz jego ciągłe, niewyczerpane zainteresowanie tym, co dzieje się dookoła. Ale także za jego sposób socjologicznego wnioskowania, snucia przypuszczeń oraz szukania tematów do badań. ■

Wszelką korespondencję do Tatyany Protasenko proszę kierować na adres [<tzprot@mail.ru>](mailto:tzprot@mail.ru)

> Osobiste wspomnienia

Walentyna Uzunowa, Kunstkamera, Rosyjska Akademia Nauk, St. Petersburg, Rosja



Jadow podczas zabawy w Instytucie

Władimir Aleksandrowicz Jadow prowadził kiedyś zajęcia ze „Stosowanych badań socjologicznych” na Wydziale Filozofii. Był tak pochłonięty swoim wykładem, że nagle spadł z podestu. Okazało się, że tablica była dłuższa niż podwyższenie, po którym chodził pisząc kredą. Wstrzymaliśmy oddech, ale Jadow błyskawicznie stanął na nogi kontynuując wykład i pisanie na tablicy. Nie przerwał ani na chwilę. Jakże różnił się od młodych nauczycieli matematyki, którzy bojąc się takiego wypadku, stali w miejscu, mimo że mieli dalej pisać na tablicy równania!

Władimir Aleksandrowicz wciągnął mnie do socjologii w 1967 r. przypadkiem. Przeglądaliśmy zapis stenograficzny obrony jego doktoratu. Wystąpienie okazało się, rzecz jasna, ogromnym sukcesem. Poczucie oczekiwania wypełniło wielką salę na Wydziale Historii, w której miała miejsce publiczna obrona, szczególnie że nasilała się rywalizacja między zwolennikami i przeciwnikami Jadowa. Trudno było robić notatki z przebiegu tego wydarzenia, skoro osoby będące na widowni wykrzykiwały swoje komentarze. Czułam niepokój Jadowa – był ledwo widoczny za wysoką mównicą. Wydawało mi się, że zmuszał się do przeczytania przeciwzonego wcześniej tekstu zgodnie z protokołem, ale wołał przekonać publiczność swoimi oratorskimi i polemicznymi umiejętnościami.

To zamięłowanie do dyskusji ostro kontrastowało z obrazem skrupulatnego naukowca schowanego w gigantycznym stosie dokumentów i papierów, które musiał przedłożyć VAK (Krajowej Komisji Akredytacyjnej). Kiedy wspólnie

pracowaliśmy nad tymi nudnymi papierami, nagle zapytał mnie, co myślę o możliwości studiowania na Wydziale Filozofii. Był przekonany, że przyszłość należy do socjologii i bycie socjologiem było najbardziej interesującym zawodem dającym wiele możliwości. Całkowicie mu zaufałam i nie rozczarowałam się swoim wyborem.

Pamiętam też taką historię z lat 70.: socjologowie leningradzkiego Komsomołu (członków Ligi Młodzieży Komunistycznej) nie okazali odpowiedniego poparcia dla opinii Biura Politycznego Partii Komunistycznej w sprawie emigracji dwóch naszych kolegów i przyjaciół. Jeden z nich wziął ślub z osobą pochodzącą z zagranicy; inny wyemigrował, aby połączyć się z rodziną. W wypowiedziach zarejestrowanych podczas spotkania nie udzielono aprobaty dla decyzji określonych w oficjalnych poleceniach. W naszym wspólnym stanowisku uznaliśmy, że „wyjazd jest prywatną sprawą i jednostka ma prawo wyboru, w jakim kraju chce żyć”. Nasza solidarność i otwartość zaniepokoiła nadzorujące organy rządowe: „Mówią zbyt otwarcie, ktoś musi za nimi stać...” rozbrzmiewało w ścianach gabinetów. Konsekwencje nastąpiły później. Zwierzchnicy określili w końcu listę odpowiedzialnych za krzewienie tego rodzaju wolnościowego ducha, tych, którzy za nami stali. Nasi nauczyciele stali się wyrzutkami: Władimir Aleksandrowicz był numerem jeden na tej liście. Jadow taki już był – kiedy chodziło o najważniejsze dla niego wartości, nigdy nie szedł na kompromisy. ■

Korespondencję do Walentyny Uzunowej proszę kierować na adres ylnesterov@gmail.com

> Ikona

radzieckiej i postradzieckiej socjologii

Gevorg Poghosyan, Dyrektor Instytutu Filozofii, Socjologii i Prawa Armeńskiej Akademii Nauk, Prezes Armeńskiego Towarzystwa Socjologicznego, członek ISA Komitetu Badawczego do spraw Migracji (RC31) i Katastrof (RC39)

Są tacy naukowcy, których nazwiska są kojarzone z danym nurtem teoretycznym, albo nawet z całą dyscypliną naukową. Profesor Jadow był jednym z nich – pionierem w danej dziedzinie w czasach sowieckich – jego prace naukowe i badawcze ukształtowały radziecką socjologię. Od lat sześćdziesiątych prace Jadowa wywarły znaczący wpływ na kilka pokoleń armeńskich oraz rosyjskich socjologów. Jego trzy znane monografie: „Człowiek i jego praca” (1967, we współpracy z A.G. Zdrawomyslowem i V.P. Rozhinem), „Badanie socjologiczne: metodologia, program, metody” (1972) oraz współautorstwo „Auto-regulacja i przewidywanie zachowań społecznych” (1979) do dziś są punktem odniesienia dla wielu radzieckich socjologów. Jego książki wywarły wpływ na wielu młodych ludzi i zainspirowały do zajęcia się socjologią jako dyscypliną naukową.

Jadow stał się żyjącą ikoną radzieckiej socjologii właśnie dzięki swoim pracom, które weszły do kanonu tejże dziedziny. Ci nieliczni armeńscy socjologowie, którzy mieli wystarczająco dużo szczęścia, by móc pozostać w kontakcie z Jadowem, uczęszczali na jego wykłady, słuchać jego przemów, albo nawet dyskutować z nim na temat rozmaitych problemów badawczych, pozostali na długi czas – jeśli nie na zawsze – „zainfekowani” przez jego wyjątkowe podejście do socjologii i do pracy. Profesor był zawsze otwarty na innych ludzi, nie zważając na ich wiek, stopień naukowy i tytuły, pochodzenie etniczne czy poglądy. Zawsze starał się okazać szacunek swojemu rozmówcy i jego poglądom, niekoniecznie usiłując osiągnąć porozumienie. Tymi słowami wywarł na wszystkich głębokie wrażenie: „Największa przyjemność przychodzi w momencie, kiedy udaje Ci się coś zrozumieć oraz następnie przekazać to innym ludziom”.

Podczas pracy w Leningradzkim Instytucie Problemów Społeczno-Ekonomicznych, Jadowowi udało się stworzyć i skonsolidować kreatywny zespół utalentowanych socjologów. Atmosfera wolnej i krytycznej myśli, która tam panowała, silnie kontrastowała z tendencyjnym podejściem pozostałych radzieckich instytucji prowadzących badania w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. Każdy, kto stykał się z tą atmosferą, w krótkim czasie stawał się zafascynowany jej duchem wolnych pytań oraz myśli kreatywnej. Przynajmniej tutaj, w Armenii, wyczekiwalismy choćby



Jadow przemawiający podczas konferencji

najbardziej subtelnej powiewu zmiany, bądź świeżych pomysłów płynących z pracowni badawczej Jadowa. Przenikliwy i wymagający podczas projektów, miał wyjątkowy urok osobisty, który przyciągał wielu młodych naukowców ze wszystkich republik byłego Związku Radzieckiego. W pełni poświęcony nauce, przykładął dużą wagę do kreatywności i oryginalności młodych naukowców oraz zawsze patrzył krytycznie na wszelką ortodoksję.

Być może nawet nieświadomie, Jadow najpierw założył, a potem stał się centralnym filarem wielkiej i niewidzialnej akademii, wirtualnej społeczności, albo nawet pewnego rodzaju „duchowego braterstwa” zdefiniowanego zbliżonym światopoglądem. Szczególnie w ostatnich latach swojego życia wierzył, że socjologowie powinni dążyć do wywierania wpływu na „ruch planet społecznych”, jak to wyłożył w jednym ze swoich ostatnich wywiadów przeprowadzonym przez Borisa Doktorowa. Jadow, którego monografie doprowadziły do założenia i rozwoju nowego pola nauki, nalegał: „Jeśli my, socjologowie, ograniczymy samych siebie jedynie do pisania książek, nie wypełnimy naszego obywatelskiego obowiązku”. Ta idea może być postrzegana jako naukowy „ostatni testament” Jadowa. My armeńscy socjologowie, będziemy bardzo za nim tęsknić. ■

Wszelką korespondencję do Gevorka Poghosyana proszę kierować na adres gevork@sci.am